Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.					
16. MAJA 1921.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180
NR. 110. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Nie dać Polsce G. Śląska!

L. George w mowie pełnej fałszów i gróźb oświadcza się przeciw Polsce.

Na żydowskiej ulicy radość niebywała. Lloyd George w mowie, która pozostanie dla nas na zawsze klasycznym wykładem pogardy Anglików dla praw innych narodów, — określił z całą potrzebną jasnością i z niebywałym cynizmem — stanowisko Wielkiej Brytanii wobec problemu górnośląskiego. Mógł teraz swój pogląd wygłosić śmiało w Izbie Gmin, bo prasa żydowska w Anglii przygotowała od dłuższego czasu odpowiednio opinię publiczną artykułami antypolskimi. Opór Niemiec w wykonywaniu traktatu wersalskiego opóźniał przez czas dłuższy jawną manifestacyę zrodzonej w ostatnim czasie ententy w Europie: ententy brytyjsko-żydowsko-niemieckiej. Mowa Lloyd George'a jest dzisiaj tego sojuszu otwartym ujawnieniem. Brytyjski premier sformułował ściśle cel nowego trójprzymierza: — chodzi o walkę z Polską — i zapowiedział pierwszą jego akcyę dyplomatyczną: „Trzeba Polskę pozbawić Górnego Śląska."

Uderza nas w deklaracyi Lloyd George'a przedewszystkiem zdumiewający cynizm. Premier brytyjski nie ma pojęcia o historyi i geografii — to wiadomo; przecież na konferencyi paryskiej utożsamiał Górny Śląsk (po angielsku Silesia) z Górną Cylicyą (dziwił się, że Polacy i Armeńczycy domagają się jednego i tegosamego terytoryum... Dr. Dillon opowiada o ignorancyi Lloyda George'a anegdoty, które jednak nie brzmią zabawnie dla narodów poszkodowanych tymi brakami wykształcenia brytyjskiego premiera. Cały ten prowincyalny ton ostatniej mowy Lloyda George'a i cała jego tak wyraźna i usilna chęć odebrania polskich pretensyi do G. Śląska wszelkimi możliwymi argumentami — świadczą, że posługiwał się świadomie kłamstwem, gdy w parlamencie zapewniał, że „Górny Śląsk od wieków nie jest polskim" i że „ludność polska przybyła stosunkowo niedawno, aby pracować w kopalniach". Czyż takie drwiny z prawdy historycznej mogą znaleźć wiarę choćby u woźnych w Westminsterze? Czy można w inny bardziej rafinowany sposób sponiewierać polski naród, rozzuchwalić Niemców a robotników górnośląskich pchnąć do czynów rozpaczy? Mowa L. George'a odbiera przecież ostatniemu Polakowi resztkę złudzeń w sprawiedliwość i w przyzwoitość brytyjskiej dyplomacyi. Napisał niegdyś na początku XIX wieku szkocki poeta słowa, które od czasu zawiązania Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie 1832 roku chętnie i często powtarzali nasi emigracyjni działacze:

„Hope for a season bade the world farewell
And freedom shrieked as Kościuszko fell".

Nadzieja na pewien czas pożegnała się ze światem i wolność krzyknęła (z rozpaczy), gdy padł Kościuszko.

Długim był potem okres, kiedy Palmerston cieszył się w Polsce popularnością, a później znowu Gladstona liberalizm i choćby słynna mowa przeciw okrucieństwom tureckim w Bułgaryi kazały Polakom patrzeć z szacunkiem na Anglię. Mowa L. George'a jest zakończeniem tego okresu. Zamknął ją swą mową — tak sprzeczną z angielskiemi tradycyami — sprytny i pozbawiony przekonań Walijczyk, który rozpoczął swą karyerę walką w szeregach walijsko-celtyckiej opozycyi, by ją potem bez skrupułów zdradzić, ten baptysta, widziany mimo to jak najlepiej w kołach anglikańskich „High Churchu", ten były radykał, kokietujący socyalizm i autor radykalnych reform podatkowych z 1910 roku — dziś honorowany jako najmłodszy członek partyi konserwatywnej przez pierwszych arystokratów Królestwa. Sprawiedliwość, wolność i honor angielski krzyknęły ze smutku, gdy L. George skończył swą pełną kłamstw i insynuacyi mowę. Prawdziwi Anglicy przynajmniej nie kłamią.

L. George kłamie bowiem dalej i wtedy, gdy twierdzi, że to Polska wywołała powstanie i ona złamała traktat wersalski. Premier brytyjski powtarza jedynie mowę kanclerza niemieckiego, gdy insynuuje rządowi polskiemu podwójną grę w stosunku do Ententy w sprawie powstania górnośląskiego; takiego zarzutu nie stawia bez dowodów żaden gentleman. L. George powołując się na „krew angielską", przelaną dla wskrzeszenia Polski, ośmiesza się jedynie wobec Europy, która zna dobrze pobudki i cele Anglii w ubiegłej wojnie i zna dobrze ten bogaty łup, jaki Anglia — najmniej poniósłszy ofiar w ludziach i rzeczach — zdobyła przy podziale wersalskim. Krew angielska! Lały ją obficie pułki induskie Sikhów i Ghurkasów, przypędzone na rzeź do Flandryi za obcą im sprawę — ostrożni jednak synowie Albionu woleli zawsze w krytycznej chwili demonstrować przed Niemcami postępy swoje w sporcie szybkobiegania — od frontu i pozostawiać wypełnianie dziur Francuzom. Odważnymi byli za to i są w Irlandyi, gdy trzeba palić domy spokojnych mieszkańców. — Wolność Polski jest wynikiem całego splotu interesów, jakie wynik wojny i rewolucya w Rosyi przyniosły, i jedno tylko państwo świadomie, celowo i z uczuciem sympatyi dla Polski broniło naszych rewindykacyi na kongresie: była to Francya, popierana we wielu sprawach — nie zawsze — przez Amerykę lub przez Włochy i stale, w każdym momencie rokowań znajdująca Anglię przeciw polskim żądaniom. Wszak są to sprawy wiadome. I nie mógł L. George nam niepodległości odmówić, gdyby nawet chciał, jak nie mógł potem wschodnich granic Polski ścieśnić do linii Curzona, choć tego gorąco pragnął i w Spaa nawet był bliskim celu.

Walki Polaków w wojnie po stronie mocarstw centralnych — o ile były dobrowolne — były błędem, który potępialiśmy zawsze. Ale był to przecież skutek tragicznej naszej sytuacyi między Rosyą a Niemcami i dziś słyszy się ze zdumieniem nieszlachetną aluzyę L. George'a do naszego udziału w wojnie.

Cała Francya przyjmie z oburzeniem końcową suggestyę Lloyda George'a zachęcającego Niemców do zbrojnego zajęcia G. Śląska. Namiętny premier, który co dwa dni innego jest zdania, odwoła może za kilka dni słowa, w których się ta zachęta zawiera. Jednak pozostanie na stałe wrażenie, że Anglia przyjęłaby bez protestu inwazyę niemiecką na G. Śląsk! Byłoby to przecież hasło do wojny! Być może, że L. George chciał tylko Polskę „nastraszyć" tą groźną perspektywą, bo dla samej Anglii zawierucha w Europie byłaby wielką klęską gospodarczą.

Groźba taka jest bezcelową. Polska wpływu na powstańców nie ma, a po mowie L. George'a tembardziej nie może mieć żadnego. Lloyd George przecież otwarcie oświadczył, że nie tylko komisarze włoski i angielski w Opolu — ale także on sam jako przedstawiciel rządu brytyjskiego sprzeciwia się oddaniu okręgu przemysłowego Polsce. Tego poglądu obiecał bronić! Robotnicy górnośląscy nie mają zatem teraz żadnych złudzeń co do losu, jaki im Anglia gotuje. Komisya opolska uspokajała ich dotąd zapewnieniem, że decyzya w sprawie G. Śląska nie zapadła. Mowa Lloyda George'a zmusi ich do walki na śmierć i życie. Jeśli będą pokonani, to oznaczać to będzie ruinę G. Śląska.

Polska znajduje się w sytuacyi niesłychanie ciężkiej. Przeciw niej stoi potężna koalicya pod wodzą Anglii rozgoryczonej, że wymyka się z jej chciwych rąk bogaty kraj, który mogłaby sprzedać Niemcom za drogą cenę. Zawiedziony lichwiarz pieni się ze wściekłości. Po naszej stronie jest jednak słuszność sprawy i opinia Europy. Mamy w rękach także pewną siłę. Francya nie demobilizuje rocznika 1919 r. Prasa francuska broni zgodnie praw polskich. Lloyd George może za kilka dni inaczej śpiewać, gdy zobaczy, że, cała Polska i Francya stoją za G. Śląskiem i że minęły czasy, kiedy woli Londynu poddawano się w Europie. Lloyd George nie zburzy ostatecznie pokoju w świecie i zgodzić się musi na „fakt dokonany". Armia angielska bowiem nie zechce swej drogiej krwi przelewać za Niemców. Niech tylko w Warszawie gwałtowne inwektywy przyjęte będą z zimną krwią. Lloyd George może się wykrzyczeć.

Kolejarze pomorscy zdobyli się na czyn — w dzisiejszym czasie — naprawdę niezwykły. Postanowili zrzec się bezpłatnych biletów kolejowych dla siebie i swych rodzin. Chcą w ten sposób dać dobry przykład i odciążyć budżet obdłużonego państwa, w którem przeszło połowa pasażerów podróżuje darmo, co jest jedną z przyczyn tego, że koleje nasze przynoszą olbrzymie straty. W taki szczególny sposób przejawił się „separatyzm" b. zaboru pruskiego. Oczywiście na nic podobnego nie zdobyliby się lewicowi apostołowie „jedności państwowej" z Galicyi i Kongresówki.

Lloyd George przeciw Polsce.

Premier brytyjski operuje kłamstwami historycznemi. Odmawia Polsce prawa do G. Śląska.

Londyn. P. A. T. Lloyd George odpowiadając w Izbie Gmin na zapytania w sprawie Górnego Śląska oświadczył, że **Górny Śląsk od wieków nie jest polskim (!) i że nie można cofać się o 600 lat wstecz, a więc z punktu widzenia historycznego Polska nie ma prawa do Śląska.** Jedyną podstawą jej żądania jest okoliczność, że w tym kraju **jest liczna ludność polska, która przybyła (!) stosunkowo niedawno (!)**, aby pracować w kopalniach.

Lloyd George przypomina następnie traktat wersalski i rezultaty plebiscytu. Oświadcza, że **zdaniem komisarza angielskiego i włoskiego należy dać Polsce okręgi, w których ludność jest w przeważającej większości polska, a Niemcom okręgi, w których większość jest niemiecka. Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny.** Alianci mieli rozpatrywać jego raport, lecz niestety przybył on zapóźno na konferencyę londyńską.

Obecnie Polska postawiła aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi obrazę traktatu wersalskiego.

Następnie Lloyd George oświadczył, że chce mówić otwarcie i jasno. Jakiekolwiek byłyby — mówił Lloyd George — nasze uprzedzenia lub nasze upodobania, uznamy sprawiedliwość. **Musimy ściśle stosować się do traktatu,** któryśmy podpisali. Traktat ten stanowi kartę wolności Polski, która jest oparta na traktacie. Dzisiaj, gdy Niemcy dzięki staraniom sojuszników są rozbrojone i bezsilne, **Polacy oświadczyli, że wbrew traktatowi podejmą walkę o Górny Śląsk,** Korfanty oświadczył, że Polacy na Górnym Śląsku raczej umrą, a nie ustąpią. **Gdyby Polacy żywili podobne przekonania w epoce walki o wolność Polski, opłakiwanoby mniejsze straty w ludziach po stronie francuskiej, angielskiej i włoskiej. Polacy jednak zajęli takie stanowisko dopiero wtedy, gdy Niemcy zostali rozbrojeni i bezsilni.**

Rząd polski odrzucił wszelką odpowiedzialność, ale musimy przyjąć to oświadczenie polskiego rządu jako wyraz zapatrywania. Wypadki tego rodzaju zdarzają się zbyt często. Gdy chodziło o uregulowanie sprawy litewskiej, w której brały udział Francya, Włochy i Stany Zjednoczone, regularne wojska polskie zajęły Wilno wbrew woli sojuszników; gdy zażądano od Polski wycofania wojsk rząd polski nie przyjął odpowiedzialności. **Przemycanie broni pochodzącej z Polski, oraz przekraczanie przez oficerów granicy czyni bardzo trudnem uznanie zrzucenia z siebie odpowiedzialności za coś innego, jak tylko za puste słowa.** Przypomnijcie sobie panowie, że gdy D'Annunzio zajął Rjekę wbrew woli rządu włoskiego, naród włoski, którego honor był zaangażowany w tej sprawie, zmusił D'Annunzia do opuszczenia Rjeki. Oto **piękny przykład,** który możemy **polecić Polsce do naśladowania.**

Przechodząc do zapatrywań sojuszników stwierdzam, mówił Lloyd George, że nasz najważniejszy interes wymaga, byśmy uszanowali traktat wersalski. Oświadczam uroczyście, że dla Anglii i jej sojuszników nie jest to tylko sprawa honoru, lecz troska o bezpieczeństwo zmusza nas do udowodnienia, że dążymy do uszanowania traktatu wersalskiego, nawet wtedy, gdy to nie jest połączone z naszą korzyścią.

Cokolwiek się stanie, **nie przyjmujemy faktów dokonanych,** które mogłyby być uchybieniem traktatu wersalskiego. Ożywiony pragnieniem, aby pokój trwały zapanował w Europie, świadomy tego, że pokój może mieć za podstawę tylko sprawiedliwość, apeluję do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, aby poświęcili swoje zasady i stali się sprawiedliwymi. Oto, co mam do powiedzenia w sprawie Górnego Śląska.

Londyn. (E. Expr.) Lloyd George w Izbie Gmin złożył następujące oświadczenie: Gdyby Polsce pozwolono zająć Śląsk, Niemcy mieliby prawo zapytać: „Dotrzymaliśmy zobowiązań, czy wy dotrzymacie?" Położenie ma dwa wyjścia: 1. **przywrócenie porządku wojskami sprzymierzonemi. 2. Wojskami niemieckiemi, do których należał od 700 lat.** Nie widzę powodu temu przeciwdziałać, **jestem jednak pewny, że ze stanowiskiem mojem nie** będą zgodni wszyscy sprzymierzeni.

Wrogie stanowisko Anglii.

Londyn. P. A. T. Havas. Tutejsza opinia oficyalna z największą powagą obserwuje stanowisko rządu warszawskiego względem akcyi Korfantego. Umacnia się przekonanie, że rząd polski niedostatecznie ocenia wielką powagę sytuacyi obecnej.

Punkt widzenia rządu angielskiego został z całem umiarkowaniem stwierdzony w izbie gmin przez Chamberlaina, który oświadczył, że sprzymierzeńcy nie mają najmniejszego zamiaru pozwolić na to, aby ostatnie ubolewania godne wydarzenia miały w jakikolwiek sposób odwieść ich od ścisłego wykonania traktatu w sprawie G. Śląska. Ruch powstańczy — mówił dalej Chamberlain — stworzył sytuacyę w najwyższym stopniu trudną i drażliwą. **Pod żadnym pozorem nie mogą sojusznicy tolerować, aby polski dyktator deptał nogami jakiekolwiek prawa niemieckie na G. Śląsku,** które Niemcy mogą posiadać na mocy tego traktatu. **Zgadzamy się zarówno z Lloydem Georgem, jak i z kancl. Wirthem, że obowiązki względem sprzymierzonych są święte i że muszą być spełnione sumiennie i bezstronnie przez** Polskę.

„Daily Tel." mówi: Sytuacya musi być możliwie najprędzej doprowadzona do porządku przez rządy koalic. „**Morning Post**" zaznacza, że **możliwość wybuchu wojny w środk. Europie** jest już obserwowana z uczuciem wielkiej obawy w kołach koalicyjnych i protestuje przeciw ciosowi wymierzonemu przeciw autorytetowi sojuszników przez dalsze trwanie powstania.

„Daily News" pisze: **Oddziały powstańcze muszą być rozpuszczone,** a rząd polski należy skłonić do zajęcia energicznego stanowiska względem tego, co okazuje się było starannie obliczone jako zagrożenie autorytetu sojuszników. „Manch. Guardian" oświadcza, że albo Korfanty musi być doprowadzony do poszanowania dyscypliny, albo w przeciwnym razie musiałaby Europa stoczyć się na długie lata na poziom zdziczenia moralnego (!).

Anglia poczyniła Niemcom ustępstwa!

Berlin. (Telegr. wł.). W kołach politycznych zwracają uwagę, że **głównym czynnikiem, który zadecydował przyjęcie ultimatum przez Niemcy, jest nowy ambasador angielski w Berlinie,** który pertraktował z przewodniczącym partyi niemieckich i według wszelkiego prawdopodobieństwa **udzielił pewnych jeżeli nie zobowiązań, to w każdym razie obietnic korzystniejszego uregulowania dla Niemców sprawy G. Śląska w razie przyjęcia ultimatum.**

(Informacye te potwierdzają wczorajsze doniesienie naszego korespondenta o tajnym układzie angielsko-niemieckim. — Red.)

Warszawa. (Telef. wł.). Korespondent nasz dowiaduje się, że linia demarkacyjna, o której doniosły depesze, jakkolwiek nie uznana formalnie, jest jednak de facto respektowana, gdyż powstańcy zdecydowani są nie przekraczać jej.

ROZSĄDNY GŁOS ANGIELSKI.

Paryż. P. A. T. „Mornig Post" mówi: Spodziewamy się, że **naród angielski nie podzieli tego germanofilstwa nierozważnego i wzbudzającego oburzenie,** gdyż nie należy nigdy zapominać, że G. Śląsk jest arsenałem pruskim. **Czyż oddamy te prowincye mocarstwu, które popełniło wszelkie zbrodnie,** jakie sobie można wyobrazić i pogwałciło wszelkie prawa cywilizowanej wojny. Gdyby się to stało, **śmierć żołnierzy angielskich, którzy padli w bitwach we Flandryi i Pikardyi byłaby daremna.**

Oburzenie prasy francuskiej.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Dzienniki przyjmują z uczuciem zdziwienia i ubolewania mowę Lloyda George'a, stwierdzając, że premier angielski popełnił **znaczny błąd** wspominając, **że ludność tubylcza G. Śląska jest niemiecka, ludność zaś polska przybyła tam w ciągu ostatnich czasów z zewnątrz.** „Petit Parisien" występuje ostro przeciw myśli podsuwanej przez Lloyda George'a, aby upoważnić Niemcy do użycia swej armii do przywrócenia spokoju. „Petit Parisien" pisze dalej: „**Nigdy jeszcze Lloyd George nie użył w sposób bardziej niebezpieczny swojej namiętnej wymowy.** Nie czekając na decyzyę komisyi międzysojuszniczej zajął stanowisko w sprawie konfliktu i wystąpił przeciw Polsce z szeregiem gwałtownych i nieusprawiedliwionych ataków.

Pertinax pisze w „Echo de Paris": Wyrażając się w sposób jak to uczynił Lloyd George w Izbie Gmin, chciał on nas postawić przed dyplomatycznym faktem dokonanym, to znaczy wobec **zwycięstwa myśli antypolskiej, której się nie wyrzeka od dwóch lat.** Francya nie zgadza się na to, aby w ten sposób wywierano na nią nacisk. **Oczekujemy, aby zabrała głos i oświadczyła, że nie pozwoli, aby najmniejszą część okręgu przemysłowego zabrano jej wschodniemu sojusznikowi.**

Wedle „Figara" **mowa wywołała radość w Berlinie a przygnębienie w Paryżu.**

Ameryka nas nie poprze!

Warszawa. (Telef. wł.). Ag. Havasa donosi, że w amerykańskich kołach politycznych oświadczono, że **Stany Zjednoczone wstrzymają się od udziału w decydowaniu sprawy G. Śląska** w razie przedstawienia jej przez Radę ambasadorów Radzie najwyższej. Rząd amerykański oświadczył z góry swą **zgodę na taką decyzyę, jaką w tej sprawie powzięmie Rada najwyższa.**

Warszawa. (Telef. wł.). Rada najwyższa przyjęła do wiadomości depeszę nadesłaną jej z Opola przez komisyę międzysojuszniczą i omawia ewentualne **wzmocnienie wojsk alianckich na G. Śląsku.**

Odpowiedź polska na notę aliantów.

Warszawa. (Telef. wł.). Z polecenia rządu poseł polski w Paryżu Zamoyski przedłożył wczoraj Radzie ambasadorów **notę, odpowiadającą na krok ententy u rządu polskiego.** W nocie tej rząd polski wyraża zdziwienie z powodu przypisywania mu w pewnej części odpowiedzialności za wypadki na G. Śląsku. Nota zaświadcza, **iż rząd polski nie brał żadnego udziału w tych niepokojach;** zarządzono środki w celu wstrzymania komunikacyi pomiędzy G. Śląskiem a Polską i dodaje, że **byłoby pożądanem, ażeby rząd niemiecki zajął takie same stanowisko,** oraz zapewnia rządy aliantów o najszczerszej chęci **współdziałania rządu polskiego ze sprawiedliwem i ścisłem przeprowadzeniem traktatu wersalskiego.** W końcu noty rząd polski zastrzega się przeciw imputowaniu mu jakiejkolwiek odpowiedzialności za wypadki, w których nie brał żadnego udziału, a które zaszły na terytoryum nie poddanem jego władzy.

USTĄPIENIE HR. HATZFELDA.

Berlin. P. A. T. (W. B. K.). Pełnomocnik niemiecki na terenie plebiscytowym, hr. Hatzfeld, złożył swój urząd. Agendy będzie na razie załatwiał hr. Praschma.

Czy były układy z powstańcami?

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr." donoszą z Opola: Zastępca niemieckiego pełnomocnika w Opolu, hr. Praschma, ogłosił wczoraj następujące zawiadomienie: Gen. Lerond oświadczył mi na moje pytanie w obecności innych członków komisyi, **z całą stanowczością, że telegram iskrowy,** pochodzący z Warszawy, jakoby między Komisyą międzysojuszniczą a powstańcami **zawarto jakieś układy, jest zmyślony. Nie prowadzono,** a tembardziej nie zawierano **żadnych układów** w sprawie zawieszenia broni, w sprawie linii demarkacyjnej, w sprawie oddania rządu w ręce powstańców, ani też w sprawie amnestyi.

W sprawie tej donoszą dalej tutejsze dzienniki z Opola: Przedstawiciele stronnictw i związków zawodowych udali się do gen. Leronda, a ten powtórzył swoje oświadczenie, złożone hr. Praschmie, przyczem miał dodać, że jak najenergiczniej wystąpi przeciwko powstańcom. Zresztą na G. Śląsk **nadejdą wnet posiłki w oddziałach włoskich i angielskich.** Przedstawiciele stronnictw politycznych oświadczyli generałowi wówczas, że **cierpliwość Niemców jest już wyczerpana (!)** i że nawet oświadczenie Leronda nie zdoła ich odwieść od samoobrony.

Warszawa. (E. Expr.) Poselstwo angielskie w Warszawie otrzymało wiadomość od Parisvala, że dotychczas **nie została zawarta ugoda między powstańcami a Komisyą aliancką.**

Bytom. (E. Expr.) „Oberschl. Grenzztg." podaje treść rozkazu dziennego grupy powstańczej, w którym zaznaczono, że układ linii demarkacyjnej podpisany został imieniem Komisyi przez pułkownika francuskiego Adama, podpułk. włoskiego Taigge (?), kapitana angielskiego Gascal, ze strony polskiej: dowódcy grupy wschodniej Hantego, oraz Laskowskiego. **O układzie zawiadomiono Leronda** i innych członków Komisyi.

Społeczne skutki reformy rolnej

Sejmowy projekt reformy rolnej nie wszedł jeszcze dotąd właściwie w życie. Wpłynął on tylko na jedno: na przyspieszenie parcelacyi „z wolnej ręki". Trudno osądzić, co byłoby lepszem, czy to, co uchwalono, czy to, co życie ze sobą przyniosło. Argumentów „za" i „przeciw" możnaby odnośnie do jednej i drugiej „reformy" nagromadzić całe stosy. Probierzem w tej kwestyi może być jedynie samo życie. Doświadczenie gospodarcze pokaże nam po latach błędy, jakie popełnione i uzmysłowi drogę, po której w tej drażliwej sprawie kroczyć należało.

O gospodarczych skutkach przeprowadzanej obecnie „reformy" mówić dziś jeszcze zawcześnie. Natomiast wyłaniają się już dziś w całej pełni pewne symptomy społeczne, towarzyszące tej pokojowej „rewolucyi" agrarnej.

Niezwykle dodatnio obecny przewrót gospodarczy wpłynął na psychę obszarniczą. Szlachcic-ziemianin poczuł się zagrożonym w swej przewadze ekonomicznej nad innemi warstwami. Grunt z pod nóg poczuł się mu usuwać i należało osobistą przemyślnością i energią ratować swą pozycyę społeczną. Organizować się i działać trzeba było szybko, bo ziemia z rąk się wyrywała, a pozostawiona za nią gotówka z dnia na dzień traciła na wartości. Ziemiaństwo w tym krytycznym momencie zdało na ogół „summa cum laude" egzamin ze swej zaradności w oszacowaniu faktów i ze swej obrotności w dziedzinie spraw gospodarczych. Dotychczas uznawało ono za swój teren pracy jedynie ziemię, resztę zostawiając „Żydom i Niemcom". A i na tej ziemi gospodarzono niejednokrotnie w myśl odwiecznej zasady: „jakoś to będzie". Obecnie okazało się, iż aby jakoś to było, trzeba wpierw dobrze otworzyć oczy i zakasać rękawy. I „szlachta" rzeczywiście otworzyła oczy i zakasała rękawy. Gdy się tak przejeżdża dziś po kraju i zajrzy do jednego i drugiego dworu czy dworku, to z podziwu wprost wyjść nie można, tam ludzie. Rwetes i krzątanina wszędzie w całej pełni. Tu buduje się młyn turbinowy, tam fabrykę giętych mebli, tu zawiązuje się spółkę handlową, tam zakłada gospodarstwo warzywne. Pieniądze uzyskane z parcelacyi muszą iść w obrót, bo inaczej pan szlachcic musiałby wkrótce czapkować przed swym byłym karbowym. Pojęcia się poprostu nie miało, iż w tej warstwie, rzekomo zdegenerowanej i sprożniaczonej, tyle tkwiło utajonej energii gospodarczej, dobrej dziś na światło dzienne z korzyścią dla wej samej i dla kraju. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczę się, iż mowa tu wyłącznie o instynkcie samozachowawczym ziemiaństwa, bo wszelka działalność zawsze tylko z myślą o własnym interesie jest podjętą, nie zaś z pobudek jakichś idealniejszych, chociaż sama siła rzeczy idzie ta wychodzi i na dobre ogółu. Restrykcyę tę uczyniłem, bo chcę oddać hołd energii, a nie poczuciu obywatelskiemu, które nie zawsze dochodzi do należytego poziomu.

Obszarnictwo przekształca się w swej psychice, z dołu natomiast wyrasta zupełnie nowy typ społeczny, gospodarczo pośredni między „szlachtą" a ludem, psychologicznie odmienny od jednych i drugich, niezwykle ciekawy dla obserwatora, ale zarazem i niesympatyczny. To ostatnie jest może tylko cechą przejściową. Na typ ten składają się nowi parcelanci, ale ci „pierwszej klasy", kupujący całe kompleksy ziemi. Ci nowi ludzie rekrutują się z „amerykan", dorobkiewiczów wojennych, nagrabiaczy partyjnych i „tutti quanti" ekonomicznie zbyt szybko wybujałych indywidualności. Cechuje ich z jednej strony przedsiębiorczość gospodarcza, z drugiej znowu brak kultury i zbytnia pewność siebie, przechodząca w butę szlachcica zagrodowego z XVIII wieku. Co się z tego konglomeratu dodatnich i ujemnych przymiotów wyłoni, przyszłość dopiero okaże. Gospodarczo typ to bardzo zdrowy, socyalnie jeszcze nieokrzesany.

Przewrót gospodarczy stępił ostrze nienawiści stanowej między byłymi obszarnikami a ludem, natomiast stwarza nowe konflikty między chłopem małorolnym a nowowytwarzającym się typem „kmiecia", czy raczej „gbura". Wieś dzieli się już coraz wyraźniej na arystokracyę chłopską i na proletaryat rolny. Ci ostatni żałują nawet dawnych czasów i woleliby, by nie było żadnej reformy, niż taka, jaka jest obecnie.

Ostry też konflikt zarysowuje się między wsią a miastem. Konflikt ten jednak z chwilą otwarcia granic i z nastaniem normalnych stosunków szybko opadnie do zera, jeśli tylko przyszły Sejm i rząd nie będą prowadzili polityki gospodarczej pod wyłącznym kątem widzenia sfer agrarnych.

Tak się przedstawiają w migawkowem zdjęciu społeczne skutki „reformy" rolnej. Czynniki kompetentne powinnyby na nie zwrócić baczniejszą uwagę i w obserwacyi rodzących się stosunków szukać wytycznej dla społecznej akcyi. Zdrowe objawy trzeba podtrzymywać, braki powypełniać, zło pousuwać.

F. B.

Wskazania ks. bisk. Pelczara.

W liście otwartym do posłów dyecezyi przemyskiej, „a pośrednio do wszystkich posłów Sejmu ustawodawczego", ks. biskup przemyski Pelczar — jako senior polskich Arcypasterzy — zwraca uwagę Sejmu i wszystkich ludzi o dobro publiczne dbałych na te wszystkie błędy, zboczenia i wybujałości, jakie przyniosła ze sobą fala wydarzeń w latach ostatnich. Sędziwy Biskup, który z takim zapałem apostolskim od dziesiątków lat żywem i pisanem słowem przemawia do narodu — zawarł w swym liście szereg napomnień i wskazówek, które żywe echo winny wywołać w sercu każdego chrześcijanina i patryoty.

W społeczeństwie polskiem — stwierdza ks. Biskup — jest bogaty zapas uczuć religijnych, istnieje również zamiłowanie nabożeństw i praktyk, atoli za mało spostrzegamy świadomości katolickiej, zamało ofiarności dla spraw katolickich, a także zamało stałości i odwagi w wyznawaniu i obronie swej wiary. Skutkiem tego niejeden dobry chrześcijanin zapiera się w życiu publicznem swoich zasad, aby okazać się liberalnym i postępowym. Słusznie nazywa to autor Listu — brzydką dwulicowością.

Haniebną zaś obłudą jest zachowanie się ludzi, którzy wiarę stracili, ale na wiecach — nie chcąc uchodzić za ateuszów — oświadczają, że szanują religię, a występują jedynie przeciw duchowieństwu. Rzecz przecież prosta, że religia Chrystusowa nie obejdzie się bez kapłanów. Nikt nie przeczy, że wśród tysięcy księży polskich istnieją źli pasterze, ale czyż przez to żywioł Boski w religii traci swą wartość? Zresztą śmiało powiedzieć można, że „kapłani polscy odznaczają się pobożnością i patryotyzmem, — że pewna ich liczba z krzyżem w ręku zagrzewała naszych żołnierzy do boju, — że wielu z nich oddaje się z zapałem nietylko obowiązkom w kościele i szkole, ale także pracy społecznej dla dobra ludu, — że dziś znoszą cierpliwie ciężką swoją dolę, mimo że niejeden niema za co sprawić sobie koniecznej odzieży, bo Rzeczpospolita dla duchowieństwa okazuje się skąpą, a nawet chce odebrać resztki mienia kościelnego. Smutna to rzecz, że w Małopolsce wikary pobiera 70 marek miesięcznie, gdy prosta sutanna kosztuje przeszło 10.000 marek".

Z boleścią podnosi dalej ks. biskup Pelczar, że w pismach, na wiecach i w Sejmie padają bezkarnie potwarze na księży i Biskupów polskich a nawet odezwał się głos za zerwaniem „z zaborem watykańskim", t. j. z tą Stolicą św., która w przeszłości opiekowała się polskim narodem i piętnowała jego prześladowców, a przez Benedykta XV zaraz z początku uznała niepodległość Polski i dotąd nie przestaje ratować jej najbiedniejszych dzieci.

Z wielką siłą występuje autor przeciw zamiarom „zeświecczenia państwa"? „Czy wiecie — co to jest rozdział Kościoła i państwa w kraju katolickim? Oto skrępowanie wolności religijnej, odebranie kościołów na własność narodową, ograbienie doszczętne duchowieństwa, zniesienie klasztorów i zakładów katolickich i tak zwane odchrystyanizowanie społeczeństwa, to jest, zdarcie zeń wszelkiej cechy chrześcijańskiej. Tak przed niespełna laty stało się we Francyi, ale też zaraz pokazały się przerażające skutki we wzroście wszelakich zbrodni, w zdziczeniu obyczajów i w osłabieniu patryotyzmu, tak, że gdy wybuchła wielka wojna, sam rząd masoński musiał zaprzestać walki z Kościołem i wezwać pomocy katolików".

Polecając wierność dla zasad katolickich, kładzie ks. Biskup nacisk na spełnianie obowiązków i na potrzebę ofiarności dla dobra publicznego. „Złom jest — pisze — skrajny egoizm partyjny, dążący do opanowania władzy pod grozą opozycyi i posuwający na wyższe posterunki wyłącznie zwolenników swego stronnictwa, choćby nie mieli potrzebnych kwalifikacyi. — Z tem wszystkiem spotykamy się w pierwszym Sejmie polskim, czego skutkiem było uchwalenie niektórych ustaw niedojrzałych i częsta zmiana a przytem wielka niemoc rządów". Nawołuje dalej do usunięcia nieporozumień między braćmi z pod różnych zaborów i wykazuje fałszywość hasła, że Polska ma być chłopsko-robotniczą.

„Reforma rolna — czytamy dalej — jest uzasadnioną i potrzebną, ale w wykonaniu tejże trzeba będzie przeprowadzić pewne ulepszenia, tak, aby nie wyszła na szkodę państwa i społeczeństwa, a uwzględniła przedewszystkiem tych, którzy najbardziej ziemi potrzebują. Sądzę, że parcelacya powinna się odbywać powoli, poczynając od dóbr pozostawionych bez uprawy, jakoteż państwowych i poduchownych (rozumie się za zezwoleniem Stolicy św.); zwracać się zaś trzeba najprzód na wschód, tak atoli, aby w nowych placówkach polskich budować kościoły i szkoły, a zaopatrywać je w duszpasterzy i nauczycieli".

Gorące słowa poświęca autor pracy wśród robotników, stwierdzając równocześnie, że socyaliści nawołujący do rewolucyi socyalnej, torują drogę komunizmowi i anarchii. Apelem do umocnienia przyjaźni ze Stolicą Apostolską i z Francyą, żądaniem tolerancyi dla ludności niepolskiej i niekatolickiej oraz uwagą, że żydzi winni mieć prawa konstytucyjne, ale nie trzeba dopuścić, by byli państwem w państwie i szkodzili społeczeństwu chrześcijańskiemu, a wreszcie patryotyczną apostrofą do posłów i kierowników rządu kończy się ten piękny List, pełen szlachetnych i mądrych myśli, a podyktowany gorącą miłością kraju i troską o jego przyszłość i o jego moralną siłę. Wieje z niego tęsknota za Polską wolną, silną i świętą.

Sztuka.

Życie ludzkie jak piana, czasem lśni różowo,
ale częściej brzydotą i brudem nasiąka —
inne kształty widziałem: czarę kryształową,
błysnęła mi przed oczy w lilie strojna łąka.

Jak woń kwiatów przecudna, czysta jak błękity
była wizya ta moja – sen, czy bajka złota? —
określić jej nie zdołam był-ci to haft lity,
czy też w marmur zakuta skrzydlata tęsknota?

Jakieś tony cudowne, jakiś rytm taneczny
i słowa błyskotliwe jak ułańskie lance —
nie wiem: był-ci to epos, czy rapsod odwieczny,
kanzona, czy tryjolet, tercyna, czy stanze?

Ja nie wiem, co to było: obraz, czy poemat?
lecz w oczach mi coś błyska, tonów pełne uszy,
a w formie tej złocistej zamkniony był temat
jakiś wielki, bo targnął strunami mej duszy.

I chodzę od tej chwili istny opętaniec,
jakiegoś szukam tonu, kształtu, barwy, słowa,
by wcielić moją wizyę i losu wybraniec
krzyknąć światu z radością: „Patrzcie forma nowa!"

Franciszek Błotnicki.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 13 maja.

(Feralny dzień ks. Sapiehy. — Nareszcie. — Krótki nekrolog. — Właściwy człowiek na właściwem miejscu. — Dyplomacya a konwersacya).

Jeżeli książę E. Sapieha nie wierzył dotąd w liczby i dni feralne, to zdaje się od dziś wierzyć zacznie, bo wszystkie znaki w Sejmie i wśród stronnictw politycznych, wróżą nieomylnie, iż właśnie dzisiaj w piątek i w dodatku trzynastego maja z urzędu swojego otrzyma dymisyę.

— Nareszcie! — mówią chrześcijańscy demokraci.

— Nareszcie! — powtarzają narodowi demokraci.

— Nareszcie! — wtórują pepeesi.

— Nareszcie! — akompaniują chórem przedstawiciele wszystkich innych stronnictw.

A to „nareszcie" wypowiadane jest z takiem uczuciem głębokiej ulgi, że wymownie świadczy, jak wszyscy mieli dosyć jego politycznych i dyplomatycznych arcydzieł. Wstrzymywano się jednak przeważnie z występowaniem przeciw osobie ministra, by rządowi nie przymnażać trudności — ale w wyniku okazało się, że to nadmierne oszczędzanie ks. Sapiehy właśnie przymnożyło trudności rządowi polskiemu.

Nauka stąd na przyszłość.

Tymczasem zaś krótki nekrolog byłego ministra spraw zagranicznych. Tak, nekrolog, bo sądzę, iż ks. Sapieha raz na zawsze z dyplomacyi polskiej winien być wycofany.

Zresztą i on sam o sobie nie jest zbyt wielkiego mniemania. Świadczy o tem choćby następujące „czysto-serdeczne" wyznanie. Jak wiadomo przed niefortunnem objęciem teki książę Sapieha był przedstawicielem Polski w Londynie. Po objęciu urzędu ministra bardzo długo ks. Sapieha nie obsadzał poselstwa londyńskiego, najwidoczniej rezerwując to miejsce dla siebie, bo sam zapewne nie przypuszczał, iż tak długo na stanowisku przy ul. Miodowej będzie popasał.

A gdy mu robiono z tego powodu wyrzuty, przypisując niepomyślny dla Polski nastrój w Londynie tak długiemu opuszczeniu tamtejszej placówki dyplomacyi polskiej —

— Ależ, panie — odrzekł książę Sapieha z całą dobrodusznością — gdybym nawet ja sam był przez cały czas na stanowisku, to też nie byłoby lepiej!

„Skromność zdobi dziewicę" — powiada przysłowie. Książę Sapieha przeszedł, zdaje się, skromnością wszystkie dziewice całego świata, bo czyż wydanie opinii o sobie, że moja obecność w jakiejś pracy ma takie samo znaczenie, jak i... nieobecność, nie powinno być uważane za szczyt skromności.

Słusznie tedy o księciu Sapieże śpiewają w którymś kabarecie warszawskim:

Kiedyś taki „skromny",
To się schowaj w trawie,
A dyplomatycznej
Daj spokój zabawie...

„**Właściwy człowiek na właściwem miejscu**" — oto zasada, do której całkowitego przestrzegania w Polsce dążyć wszystkiemi siłami winniśmy. A książę Sapieha:

1) nieobsadzeniem wielomiesięcznem poselstwa polskiego w Londynie; 2) zwróceniem się niepotrzebnem do Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny; 3) dopuszczeniem do głosowania w plebiscycie górnośląskim emigrantów jednocześnie z całą ludnością; 4) zachowaniem się swojem po wybuchu ostatniego powstania na Górnym Śląsku — dowiódł bez najmniejszej wątpliwości wszystkim bez wyjątku, że dyplomacya polska nie jest właściwem miejscem dla niego.

Jako porządny człowiek może być jeszcze wielce pożytecznym działaczem na niwie społecznej: w różnych towarzystwach dobroczynności, w Białym, Czerwonym czy Żałobnym Krzyżu, w Towarzystwie opieki nad inwalidami, tylko na miłość Polski niech nie upiera się przy zostawaniu dalszem w naszej dyplomacyi.

Do tych zaś, co upatrują kandydata na następcę do teki ministra spraw zagranicznych zanoszę na zakończenie krótką a gorącą prośbę:

— Panowie szanowni, nie uważajcie za wystarczającą kwalifikacyę na to odpowiedzialne stanowisko płynną konwersacyę francuską lub angielską!...

A. L. S.

Z dnia politycznego.

Skąd powstańcy górnośląscy wzięli broń?

Skąd powstańcy górnośląscy wzięli broń? Prasa niemiecka niema naturalnie pod tym względem żadnej wątpliwości: powstańców uzbroiła Polska. Kłamstwo to znalazło nawet echo w kołach koalicyjnych. Tymczasem — rzecz istotnie brzmi jak bajka — broni powstańcom dostarczyli przedewszystkiem sami Niemcy. W jaki sposób się to stało opisuje w swych wrażeniach z pobytu na G. Śląsku znany współpracownik „Kuryera Warszawskiego" p. Wł. Rabski. Przedewszystkiem, co już zresztą stwierdzały pierwsze wiadomości po wybuchu powstania, — zajęto niemieckie składy broni. Kontrabanda broni niemieckiej dla „Orgeschów" była, jak wiadomo, olbrzymia. Przemycano ją wozami, automobilami a nawet wagonami. Francuzi skonfiskowali w ciągu kilku miesięcy kilkanaście składów broni z 25.000 karabinów. Ale były i takie składy, o których nic nie wiedzieli alianci, wiedział o nich lud górnośląski. Gdy wybiła godzina walki, poszedł i zabrał karabiny, jak swoje.

Pozatem, jak stwierdza p. Rabski, sami „orgeschowcy" zajmowali się dostawą broni dla Polaków. Byli oni dziwnie podobni do zrewoltowanych żołnierzy carskiej Rosyi. Za rubla karabin, za 300 rubli całą bateryę kupowały wojska Dowbora od „gerojów" z przepaską czerwoną i to samo działo się na Śląsku.

Olbrzymia organizacya „Orgeschu" ma tylko na szczytach bojowców ideowych. Reszta to najmici, którym płacono po 50 mk. dziennie za służbę w szeregach „Vaterlandu".

I ta to właśnie hołota była główną dostarczycielką broni dla powstańców. Handlowała wszystkiem: granatami, karabinami, nabojami, mitraliezami. W samym powiecie tarnogórskim powstańcy kupili trzy tysiące karabinów od niemieckiego „Orgeschu". To samo działo się w gliwickim i wielu innych powiatach.

W ten sposób tak skrzętnie gromadzona przez Niemców dla „Orgeschu" broń znalazła się w rękach polskich, a rzecz jakby symboliczna, że i wódz bojówek niemieckich, książę raciborski, który tak zawzięcie organizował, musztrował i podjudzał swą „straż nad Odrą", siedzi dziś pod kluczem w swym zamku w Wielkich Rudach — jako jeniec powstańców...

Jesteśmy zbrodniarzami...

„Korfanty postępuje jak złoczyńca, zahypnotyzowany widokiem wystawy jubilerskiej". — „W stosunku do G. Śląska Polska zachowuje się absolutnie tak samo, jak Niemcy w r. 1914 zachowywali się w stosunku do Belgii".

Takie „złote myśli" snują dziś politycy angielscy. Istotnie dla Anglików G. Śląsk to tylko „czarne dyamenty" z za wystawy jubilerskiej, które radziby jak najkorzystniej przehandlować. Ale „złoczyńca" Korfanty plany pokrzyżował. A Niemcy, czy nie zasługują dziś na takie samo współczucie, jak Belgia w r. 1914? Litując się nad losem Belgijczyków, Anglia przystąpiła do wojny i za to dobre serce kazała sobie zapłacić koloniami niemieckiemi... Dziś współczuje Niemcom i ich ratuje, a za to ma znowu zapłacić Polska i Francya... Byle handel szedł.

Nowa gospodarka sowiecka.

Bolszewicy zaprowadzili na Ukrainie nowe formy gospodarki. Oto chłopu mającemu dwie krowy, zabierają jedną a za drugą ma chłop dostarczać miesięcznie 4 funty masła. Tak samo za każdą pozostawioną kurę, ma chłop dostarczyć miesięcznie 10 jaj. Ziemniaki, kapustę i suszone owoce rekwiruje się w zupełności — toteż zniechęceni chłopi wzbraniają się zasiewać pola. Chłopu nie wolno nic sprzedać, zwłaszcza ze zwierząt domowych, a władze prowadzą stale ewidencyę oraz protokoły gospodarcze.

Zakład w Pawlikowicach.

(Nasz obowiązek wobec opuszczonych dzieci).

Upłynęło lat dziesięć odkąd zgasł ś. p. ks. Bronisław Markiewicz, wojna w tym czasie przeszła straszną falą zniszczenia dorobku kulturalnego i społecznego poprzez całą Europę: runęły trony i w gruzach legły pałace; imiona wielkich i możnych coraz bardziej pokrywa pył zapomnienia, gdy tymczasem pamięć ś. p. ks. Markiewicza żyje w pośród tych, którzy bliżej zetknęli się z nim, a przedewszystkiem pełnem tętnem życia bije myśl jego w stworzonem przez niego dziele, będącem zarazem praktycznym wyrazem owej niespożytej siły i trwałości, jaką mają dzieła poczęte z pobudek wyższych, sięgających poza sferę ziemską, dzieła poczęte z prawdziwej miłości Boga, polegającej na owej sile wewnętrznej, która popycha człowieka do heroicznych czynów i wielkich poświęceń. Z tej miłości, jako ze źródła płynęła także jego gorąca miłość kraju i narodu swego, miłość, która łączy, jednoczy i buduje.

Jako młody jeszcze kapłan widział on w narodzie swoim dużo dobrego, ale widział także i niejedno zło, godzące w podstawy bytu jego, mianowicie: dużo biednych i opuszczonych dzieci: widział ich nędzę materyalną i moralną i doszedł do przekonania, że one może nietyle z winy własnej, ale raczej z braku zajęcia się niemi stać się mogą ciężarem dla społeczeństwa. Stąd troska o dobro i szczęście narodu, jako całości, stała się troską o dobro i szczęście jego jednostek, miłość ogółu zróżniczkowała się na miłość poszczególnych jego członków, tych właśnie najbiedniejszych, pozbawionych przedwcześnie gniazda rodzinnego. Miłość ową i troskę wsparła logika rozumowania: biedni ci są, czyli istnieją, a więc mają prawo do opieki ze strony społeczeństwa; nadto przecież i między nimi znajduje się niejedna kosztowna perła w cieńszej lub grubszej skorupie, miotana nieraz falami życia tu i tam; trzeba ją tylko złowić, wyłupić z owej skorupki wad i nałogów, ująć ją w złotą oprawę cnoty, miłości ojczyzny i pracy a stać się może drogocennym klejnotem w ozdobie matki Ojczyzny. Postanawia więc dla tych opuszczonych stworzyć ognisko domowe i realizuje je: zbiera biednych, opuszczonych chłopców najpierw na plebanii w Miejscu Piastowem, sam stając się dla nich wszystkiem. Wkrótce jednak przybywają mu pomocnicy w starszych wychowankach a nawet w majstrach i nauczycielach, tak, że zakłada warsztaty i szkołę elementarną. Następnie przy pomocy ofiar społeczeństwa z trudem wprawdzie buduje kilka budynków tamże, w których rozmieszcza pracownie rzemieślnicze, drukarnię, młyn i t. p. I tak dzieło skromnymi środkami poczęte rosło i rośnie coraz bardziej, podobne do organizmu żywego, gdyż coraz nowi przybywają członkowie, którzy dzieło według myśli jego planowo dalej prowadzą. Ś. p. ks. Markiewicza ożywiała bowiem myśl, aby dzieło to zatoczyło szersze i dalsze kręgi i ogarnęło kraj cały polski, aby nie skończyło się ze śmiercią jego, jak to często bywa z prywatnymi tego rodzaju zakładami. Stąd zorganizował on Towarzystwo „Powściągliwość i Praca", które siedzibę ma w Miejscu Piastowem w Małopolsce. Na czele tegoż stoi ks. Rektor Antoni Sobczak, zarazem proboszcz w Miejscu Piastowem; pomaga mu w tem dziele kilkunastu kierowników warsztatów, nauczycieli i t. d. Wychowanków jest tam przeszło 250, którzy pobierają naukę praktyczną w warsztatach oraz teoretyczną w szkole. Funduszów na to wszystko stałych niema, jedynie praca i ofiarność prywatna utrzymują to dzieło zbożne.

Myśl tę, aby dzieło powyższe nie ograniczało się tylko na Miejsce Piastowe, począł ś. p. ks. Markiewicz realizować w ten sposób, iż jeszcze za swego życia w r. 1903 założył drugi zakład w Pawlikowicach (p. Wieliczka) o tym samym celu i zadaniu, t. j. wychowywać młodzież najuboższą i odpowiednio do zdolności dać jej teoretyczne i praktyczne wykształcenie, umożliwiające jej w przyszłości spełnianie obowiązków wobec Boga, ojczyzny i siebie. Pierwszym dyrektorem w nowo powstałym zakładzie, oraz łamiącym pierwsze trudności biedy i niedostatku był p. Jan Latusek, obecnie kapłan i dyrektor zakładu w Miejscu Piastowem. Rzeczywiście trudności były wielkie, jednakowoż poświęcenie i idea ś. p. Fundatora coraz to nowy budziła zapał w zaparcia pełnym dyrektorze oraz jego pomocnikach tak, że przełamało się pierwsze lody i zakład począł stawać na nogi. Stopniowo urządzono w zakładzie warsztaty: krawiecki, szewski, ślusarnię, kowalstwo, stolarnię i kołodziejstwo, nadto ogrodnictwo, pszczelarstwo, nie wyłączając pracy na roli. Obok tych praktycznych zawodów zaprowadzono szkołę elementarną i przemysłową uzupełniającą, a nawet zdolniejszym wychowankom, okazującym chęć do studyów wyższych dopomaga się do ukończenia tychże tak, że obok znacznej liczby rzemieślników, którzy naukę swą zawdzięczają zakładowi, zakład pochlubić się może ludźmi, zajmującymi różne stanowiska w społeczeństwie.

System ten i dzisiaj istnieje. Jedynie wojna uczyniła pewien wyłom w tej pracy. Szalona drożyzna i brak surowców sprowadziły pewien zastój w wytwórczości warsztatów; nawet niektóre, jak ślusarnia i stolarnia czasowo zawiesiły swe czynności, co niekorzystnie odbija się na wychowankach, gdyż brak tych warsztatów tworzy lukę w całości wykształcenia wychowanków zakładu. Nie wszyscy bowiem mogą być krawcami lub szewcami; przed wojną jeszcze zauważyliśmy pewien nadmierny napływ, czyli chęć do ślusarstwa i stolarstwa; konieczną więc jest rzeczą, aby te warsztaty postawić na nogi przez uzupełnienie niektórych narzędzi i zakupno surowców, na co jednak brak funduszów. Nadto są potrzeby ogólnej natury, gdyż dzieci, których zakład liczy obecnie 150 chłopców — nadprogramowa liczba — przychodzą wydarte nieraz z ostatniej nędzy materyalnej, pomijając już moralną.

Oprócz wyżej wymienionych potrzeb najważniejszą jest, aby budynki zakładu niecopowiększyć. Dzieci nie mają gdzie się pomieścić; pokój obrócony niegdyś na kaplicę, dzisiaj nie wystarcza; pewna część wychowanków na korytarzu słuchać musi w niedzielę mszy św., co w zimie bardzo dotkliwie daje się odczuć; pracownie są przepełnione, to samo i sypialnie. Nadto coraz większa liczba sierot z całej Polski się zgłasza o przyjęcie — skutki wojny. — Stąd Zarząd zakładu, na którego czele stoi ks. dr. Jan Kutowski z kilkoma kierownikami warsztatów i nauczycielami, uznał za stosowne, aby skrzydło jedno zakładu przedłużyć i zarazem przybudować kapliczkę, iżby większa ilość młodzieży pomieszczenie, opiekę i naukę znaleść mogła tembardziej, jeżeli się zważy, że we wszystkich krajach budzi się dzisiaj pewne zainteresowanie się młodzieżą biedną i opuszczoną. U nas np. mamy w Ministerstwie Zdrowia sekcyę opieki nad dzieckiem; to samo jest w Ministerstwie Pracy i Opieki społecznej. Po miastach i powiatach organizują się komitety w tym samym celu. Bracia nasi w Ameryce wespół z Amerykanami zrzeszyli się i wydatną pomocą wspierają dzieci polskie przez dożywianie i częściowe okrycie. W Genewie istnieje międzynarodowy Czerwony Krzyż, którego zadaniem jest dopomagać młodzieży w Europie. Słowem w społeczeństwach cywilizowanych widzi się dzisiaj ogólne zajęcie się dolą dziecka tak, że wiek dwudziesty będzie można nazwać wiekiem opieki nad dzieckiem.

Wobec czego sprzeniewierzylibyśmy się przewodniej myśli ś. p. Fundatora naszego i ściągnęlibyśmy na siebie w pewnym stopniu odpowiedzialność wobec społeczeństwa za te sieroty, które są i za te, którcby mogły być w naszym zakładzie, gdybyśmy dzisiaj nie odezwali

Wiosna 1921 roku w „raju" czerwonym.

Niespokojna i zawsze niepewna Ukraina stanęła znowu w ogniu. Zaledwie pierwsza trawa pokryła stepy, watahy powstańcze zaczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu. Nowe zbrojne oddziały ukraińskich watażków poczęły tępić „krasnoarmiejców" z zaciekłością. I oto cały prawy brzeg Dniepru pali się pod nogami komunistów. Nie pomagają pułki, ani dywizye, rzucane na tłumienie powstań. Chłop ukraiński wyciąga ukrytą broń, wykopuje kulomioty, łączy się w większą bandę, wyrzyna oddziałek czerwonych żołnierzy i wraca napowrót do swojej zagrody. To znów powoduje karną ekspedycyę większych czerwonych oddziałów — i albo wieś cała idzie z dymem, a chłop pada z rozbitym łbem — albo po odparciu karnej ekspedycyi cała wieś, jako już „buntownicza", organizuje świadomie oddziały powstańcze.

Obok dawnych atamanów, jak Machno, Angieł, Zielony, Struk, pojawiają się nowe nazwiska, czy też pseudonimy. Na Chersońszczyźnie Hnyda i Farfluktes, niemiecki kolonista, w Jekaterynosławskiem Błakitnyj, Mordalewicz na Kijowszczyźnie. Walka tu wre na śmierć i życie bez kompromisów. Za kilku rozstrzelonych powstańców daje głowę kilkunastu „krasnoarmiejców" i naodwrót. Taki np. Bohatyrenko za zastrzelonych jego 2 kozaków, napadłszy na Fastów, wiesza 13 komunistów. Zabolotny i Jacenko grasują pod Bałtą — schwytanego komendanta 13 sow. dywizyi Wilfora wraz z 62 komunistami zastrzeliwują.

Takie powiaty, jak jampolski, bracławski i olhopolski — to widownia ciągłej krwawej rzezi. W ostatnich dniach kwietnia wyrznięto tu 12 i 13 dywizyę sowiecką, z których zaledwie 250 ludzi zdołało się uratować. Gdy na ich miejsce rzucono słynną 60 dywizyę z osławionym z walk we wsch. Małopolsce atamanem Kruczkowskim, już następnego dnia został ten „dekiator" w Barze wraz z całym swoim sztabem otoczony i wytępiony. Powstańcy chwytają się podstępu, w przebraniach [illegible] z głównej kwatery i sztaby i wycinać je w pień. Ulubionym ich sposobem są wesela chłopskie. Do wsi zajętej przez czerwone żołnierstwo wjeżdża z muzyką, ze śpiewami, [illegible] przez wojsko — dojeżdżają do samego środka wsi pod kwaterę komisarza — i oto nagle całe to huczne wesele wydobywa ukryte karabiny, rzuca się na ogłupiałych krasnoarmiejców, [illegible] może ochłonąć z przerażenia, padają ofiarą swojej nieostrożności. O zaciekłości walk świadczy fakt, iż w wyż wymienionych powiatach spalono 18 wsi w czasie ostatnich walk. Nieszczęsna kraina rzezi Pawluka, Chmielnickiego, Gonty, Żeleźniaka płonie dalej... Wali się dach nad głową sowietom, a oni dalej „uszczęśliwiają" ludność. Dla nauczycieli tworzy się dwumiesięczne kursa, celem nadania im czerwonej „polewy". „Dla chłopów i robotników" otwiera się w tym roku miejsca kąpielowe — jak głosi chełpliwie prasa sowiecka — chociaż stwierdzono, że zaledwie 7—8 proc. miejscowości kuracyjnych otworzono i tam już wszystkie mieszkania zajęli towarzysze-komuniści z rodzinami. Ale cóż to szkodzi, prasa sowiecka wynosi pod niebiosa „błogosławieństwa raju" czerwonego — a profesor wydziału medycznego na uniwersytecie odeskim Gruber, wraz z asystentem — jak donosi „R. Kraj" — odbiera sobie życie, zostawiając list z temi słowami: „Przenosimy się do innego świata, gdzie niema głodu". To wymowniejsze, niż wszelkie hymny pochwalne sowietów!

W takim Charkowie funt chleba mieszanego z jęczmieniem kosztuje 1500 rubli, funt cukru 18.000, mięso 3000, masło 15.000. To są skutki „ładu" czerwonego! Ba, ale na opornych znajdzie się zawsze kula; takie masowe mordy, jak np. w Kronsztadzie 14 marca b. r. aż krew mrożą w żyłach. Tej jednej nocy rozstrzelano tylko 1500 powstańców kronsztadzkich — opornym, nie chcącym wykopać sobie grobu żołnierze chińscy obcinali uszy i nosy!

Sowiety marzą wciąż jeszcze o podboju świata, wieści o ruchach wojsk czerwonych w kierunku Indyi wskazują na oznaki gotującej się tam ofenzywy sowieckiej, W Tyflisie formuje się IV armia czerwona, w Humaniu znów stoją brygady galicyjskich komunistów, gotowych do walk wiosennych. Wiosna nadeszła a z nią zbudziły się nadzieje po obu stronach. W dn. 1 maja „naczelny wódz" Trocki wygłosił mowę na placu Czerwonym w Moskwie, w której nawoływał zebranych do wytrwania w nastroju rewolucyjnym i przyrzekał, że w przyszłym roku proletaryat rosyjski będzie świętował 1 maja na placach Paryża i Londynu, jako pogromca burżuazyi europejskiej.

J.

Jak ludowcy zdobywają prasę?

(Posady i zasady. Bryl tu i tam. Kulerski, Napieralski, a trzeci... oczywiście żyd. Do „Prawdy" można dojść nieprawdą, bo „mamy Witosa").

Ludowcy ze znaku „Piasta" czynią w ostatnim czasie gwałtowne wysiłki w celu zdobycia prasy oddanej wyłącznie na ich usługi. W dążeniu do osiągnięcia tego celu nie przebierają w środkach i stosują metody, jakich dotychczas na ogół nie znało nasze dziennikarstwo i z tego względu właśnie zabiegi ich zasługują na wzmiankę.

Akcyę swą podjęli najpierw we Lwowie, gdzie przed rokiem opanowali całkowicie „Kuryer Lwowski", usuwając z redakcyi i wydawnictwa dotychczasowego współwłaściciela i naczelnego redaktora p. Bolesława Wysłoucha, który nie dogadzał nowym ludziom w stronnictwie, szukających nie ideowych zasad, lecz intratnych posad.

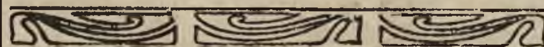
Miejsce p. Wysłoucha zajęli w „Kuryerze Lwowskim" różni z Jampolerów Jampolscy, Bryl i im podobni rycerze Pasko-Piastów, jak siebie sami we własnym organie określili.

Z kolei przeniesiono akcyę do Krakowa. Tu przed laty trzema znany ze swej działalności polityczno-przemysłowej bar. R. Battaglia za pieniądze stańczyków krakowskich założył dziennik brukowy „Goniec", który jednak okazał się lichym „interesem przemysłowo-politycznym", wskutek czego przeważna część właścicieli, nie widząc możności zrealizowania swych celów, sprzedała swoje prawa wojennym „Pasko-Piastom" z posłem inż. Brylem na czele, do których zresztą przystał i na usługi się oddał bar. Battaglia.

W ten sposób ludowcy posiedli w Krakowie pismo codzienne. Zdobywszy dziennik, zapragnęły „Pasko-Piasty" drukarni, „kupno" której jednak przeprowadzić chcą bez pieniędzy, ufni, że wpływy rządu p. Witosa zastąpią literę prawa, bo o elementarną uczciwość im bynajmniej nie chodzi. Postanowili zatem wykorzystać wyjątkowe okoliczności, jakie się nadarzały, aby opanować drukarnię i wydawnictwa katolickiej Spółki wydawniczej w Krakowie. Usłużnym w tej robocie, a raczej narzędziem ich stał się p. Wiktor Kulerski z Grudziądza, były poseł do parlamentu niemieckiego, znany z niezaszczytnych stosunków z Niemcami, utrzymywanych w czasie wojny europejskiej. P. Kulerski był właścicielem udziału w katolickiej Spółce wydawniczej, wynoszącego 40.000 Koron na ogólną sumę 150.000, wzgl. później 210.000 Koron kapitału zakładowego. Ponieważ pragnie jeszcze odegrać rolę polityczną na Pomorzu, a żadne z istniejących stronnictw przygarnąć go nie chciało — przeto zgłosił się do ludowców i zaofiarował im swój udział w Katolickiej Spółce wydawniczej. Ze względu jednak, że udział p. Kulerskiego stanowił tylko jedną czwartą wzgl. nawet jedną piątą ogólnego kapitału zakładowego, przeto głos jego właściciela nie mógłby być decydującym. Pozyskał więc dla swej myśli drugiego wspólnika p. Adama Napieralskiego z Bytomia, którego skłonił do odstąpienia swego udziału w kwocie 40.000 Koron sobie, wzgl. ludowcom, których reprezentuje w tej akcyi, podobnie jak i w nabyciu „Gońca" poseł inż. Bryl. Pomimo tych zabiegów ludowcy nie posiedli jednak większości w Spółce, czego się spodziewali, gdyż w międzyczasie zgłoszone zostało do Sądu handlowego podwyższenie kapitału zakładowego ze 150.000 na 210.000. Widząc bezowocność swej akcyi ludowcy z p. Brylem na czele uciekli się do podstępu i drogą niewiadomo jakich wpływów uzyskali w lwowskim Sądzie handlowym zamianowanie kuratorem masy spadkowej po śp. księdzu Adamie Wesolińskim, który reprezentował w Spółce udział katolickiego wydawnictwa „Gazety Niedzielnej", żydowskiego adwokata Dra Nadla ze Lwowa. Udział wydawnictwa „Gazety Niedzielnej" w katolickiej Spółce wydawniczej wynosił 28.000 Koron. Gdy Sąd handlowy lwowski zamianował kuratorem masy spadkowej po śp. księdzu Wesolińskim żyda adwokata Dra Nadla — ludowcy przy jego współdziałaniu uzyskali w Spółce większość, którą wykorzystali odrazu w ten sposób, że usunęli dotychczasowego zawiadowcę Spółki ks. M. Kądziołę i zawładnęli tak drukarnią, jak i wydawnictwami tygodników „Prawda" i „Gazeta Niedzielna", które nie czekając ostatecznego orzeczenia Sądu handlowego, zagrabili i wydają obecnie, jako odbitki, „Piasta".

W ten sposób ludowcy z posłem p. Brylem na czele drogą podstępu i pogwałcenia kontraktu Spółki zagrabili chwilowo drukarnię katolickiej Spółki wydawniczej i wydawnictwa wymienionych tygodników ludowych, które obecnie wydają pod dotychczasowymi tytułami z treścią wręcz przeciwną całemu ich dotychczasowemu pragramowi.

Podane wyżej fakty świadczą wymownie, jak ludowcy rozumieją poszanowanie obowiązujących ustaw i cudzej własności, oraz dają próbkę tego, czego można się spodziewać, gdyby rządy obecnych Pasko-Piastów w Polsce się utrwaliły.



Prometeidzi.

Wstali — jak wielka fala, burzą rozhukana,
wstali — jak wichru dech pędzący z gór ku hałom,
chcieli glob świata podnieść w zwyż dłońmi tytana
w przestworza — gdzie się słońc wieczyste ognie palą.

Lecz im się z trudu serca przekrwawiły dumne,
ugięły barki — klątwą los świata zaciężył,
więc go rzucili w otchłań, w wszechnicości trumnę,
sami nań legli trupów strażą. —
Mrok zwyciężył.

Wyznanie.

Smutnym jest wśród wesołych, wśród świata samotny,
idący poprzez życie ku nieznanym drogom,
a jeśli precz odejdę — gdzieś — w szlak bezpowrotny
nikt po mnie nie zapłacze, bo nie mam nikogo.

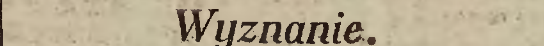
I nie chcę łez rzucanych, z kwiatami na trumnę
pogrzebowych przemówień ni wspominań wiela...
me serce, choć nieszczęsne było — ale dumne,
nie szukało przyjaciół — tylko przyjaciela.

Chciałem, aby choć jedno serce dla mnie biło,
bym choć jedną z tysiąców dłoń mógł nazwać bratnią,
któraby nad otwartą ku niebu mogiłą
pożegnała mą trumnę usługą ostatnią.

Lecz dziś, gdy mi się z bólu oczy łzami mrużą,
czuję, żem pragnąc tyle, żądał nazbyt dużo.

— — — — — — — — — — — — — —

Rajmund Bergel.



Inteligencya czeska.

(Listy Czecha do Polaków).

Naród czeski, chociaż w dwóch trzecich katolicki, posiada inteligencyę niemal nawskróś antykatolicką. Przyczyną jest to, że na uniwersytecie czeskim za czasów Austryi wykładali profesorowie, hołdujący zasadzie: „Prawdziwy uczony musi być wolny od przesądu" (to znaczy: od wiary). Tacy profesorowie ogłosili wojny husyckie za punkt kulminacyjny historyi czeskiej, kiedy to większość narodu walczyła przeciw kościołowi katolickiemu. Chcieli w ten sposób naród czeski popchnąć znów do walki z Rzymem, jak w rzeczywistości się stało.

Najnowsi profesorowie-historycy korygują już te błędne poglądy na historyę czeską, twierdząc, że wojny husyckie zakończyły się wzajemnem mordowaniem Czechów, nie mogą więc być w ich rozwoju punktem kulminacyjnym, który osiągnęli Czesi za czasów Karola IV, a więc za ery katolickiej. Zdanie to jednak dotąd nie przeniknęło do inteligencyi, owładniętej duchem husyckim.

Fakt ten oddziaływa na życie katolików bardzo ujemnie. Lud sam zostaje katolickim, ale synowie ludu, odchodzący na studya, stają się pod wpływem nauczycieli wrogami katolicyzmu. I tak lud katolicki niema przywódców, bo z inteligencyi nikt nie chce się do niego przyznać oprócz księży, którzy wszakże wszystkiemu nie podołają.

Aby temu szkodliwemu procesowi zapobiedz, zorganizowano już przed wojną związek katolickich akademików w Pradze pod nazwą „Czeska Liga akademicka". Duszą Ligi był teraźniejszy ks. arcybiskup Kordacz. Za pierwsze jej zadanie uważał on uświadomienie studentów, choć na tyle, by się nie bali przezwiska „klerykał".

Naturalnie, że z początku było mało członków Ligi, a w czasie wojny garść ich zmalała jeszcze bardziej. Ale po wojnie nastąpił zwrot. Prześladowanie katolików wyrwało wielu studentów z obojętności religijnej, tak, że gromadnie zaczęli wstępować do Ligi. Obecnie wydają dwa czasopisma: „Żywot" dla akademików i miesięcznik „Jitro" dla uczniów szkół średnich. Ten ostatni drukuje się już w liczbie 4000 egzemplarzy.

Liga zwołuje na 9—13 lipca b. r. do Pragi zjazd katolickiej inteligencyi, na który zaprasza katolickich studentów z zagranicy, zwłaszcza z krajów słowiańskich. Celem obrad ma być założenie międzynarodówki studentów katolickich.

Założyć międzynarodówkę studencką próbowali już studenci liberalni na kongresie w Pradze, zwołanem w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych. Na kongres przybyli katolicy studenci z Jugosławii, Szwajcaryi i Hiszpanii, jednak na zjazd nie zostali dopuszczeni. Z Hiszpanii np. przybyło do Pragi 6 studentów, 3 z nich reprezentowało organizacyę liberalną, liczącą 600 studentów i ci byli przyjęci jako oficyalni zastępcy Hiszpanii, natomiast trzech innych, delegowanych przez organizacyę katolicką, liczącą 14.000 studentów, zostało wykluczonych z obrad zjazdowych. Zaproszono ich potem do lokalu Ligi akademickiej, gdzie dano im informacye o stosunkach w Czechach i wezwano, żeby przyjechali do Pragi na projektowany zjazd studentów katolickich.

Uczestnictwo tych gości zagranicznych jest więc zapewnione. Zwłaszcza z Jugosławii przybędzie wielu studentów.

Rozchodzi się jeszcze o udział Polaków jako najbliższych sąsiadów katolickich. „Głos Narodu" w Nr. 100 napisał w tej sprawie: „Polacy na zjazd ten przybyć nie będą mogli wobec otwartej wciąż jeszcze rany cieszyńskiej". Zapewne katolicy polscy nie powinni łamać frontu narodowego wobec Czechów. Niechaj jednak publiczność polska przyjmie do wiadomości, że na wspomnianym zjeździe studentów liberalnych, odbytem z wykluczeniem studentów katolickich, Polacy udział brali. Drugim wiceprezesem wybrany był Polak Baliński. Uchwalono, że za 3 lata ma się taki sam zjazd odbyć w Warszawie. Bez uczestników polskich coś takiego uchwalonem być nie mogło.

Idea założenia międzynarodówki studentów katolickich jest piękna. Jeśli się uda, to zwycięży potem także idea solidarności całego świata katolickiego, bo studenci wskutek swej sprężystości są do jej propagandy najodpowiedniejsi.

Tymczasem jest obowiązkiem katolików wszystkich narodowości, zajmować się katolicką edukacyą studentów, by później mieć na czele uświadomioną inteligencyę. Ciężkie straty katolików czeskich poniesione wskutek tego, że studenci ich byli zadługo wydani na pastwę ateizmu, niech służą drugim za przestrogę i naukę.

MORAVUS.

W sprawie związków młodzieży.

Przed wojną działały u nas, a zwłaszcza na terenie b Kongresówki różne związki młodzieży szkół średnich o celach bądź to natury kulturalno-oświatowej, bądź też politycznej. Rzecz jasna, iż z natury rzeczy związki te były organizacyami tajnemi. W okresie wojny ideologia tych związków nadal tajemna, różnemi szła drogami do jednego zmierzając celu — zdobycia przedewszystkiem niepodległości. Gdy to się ziściło, nastąpiła przerwa w dążeniach i celach. Obecnie znowu po powrocie z wojny szeregów uczniów na ławy szkolne, tętno ideologii młodzieży szkół średnich staje się żywszem. W tym kierunku działać zaczyna u nas „Związek Filarecki młodzieży szkół średnich", którego celem jest odrodzenie człowieka i Polaka przez kształcenie etyczne, intellektualne i fizyczne. Hasłem związku jest etyka chrześcijańska. Na gruncie b. Kongresówki działać zaczyna „Organizacya młodzieży narodowej szkół średnich", która ma na celu samodzielny rozwój jednostki. Według par. 2. ustawy „najwyższym wskaźnikiem postępowania jednostki jest dobro narodu". Członków obowiązuje t. zw. etyka narodowa. Wkracza ona w dziedzinę uzasadniania zasad etycznych (w czem tkwi ważniejsza różnica dzieląca obie organizacye).

Wszelkie związki młodzieży na gruncie szkół średnich za czasów niewoli były zakazane ustawowo. Obecnie przy zmianie stosunków politycznych zyskują one pewne prawa.

Jak się dowiadujemy, dn. 25 kwietnia odbyła się w Ministerstwie Oświaty w sprawie stowarzyszeń międzyszkolnych młodzieży konferencya przedstawicieli wszystkich zrzeszeń nauczycielskich. Jednomyślna opinia poszła w tym kierunku, że szkoła może popierać pozaszkolne stowarzyszenia młodzieży o celach naukowych, sportowych i towarzyskich. W tej też sprawie wyda Ministerstwo odpowiednie rozporządzenie w najbliższym czasie. Słuszną jest tedy rzeczą przestrzedz zawczasu tak młodzież, jak i kierujące nią czynniki, aby za wszelką cenę i nadal nie pozwalały na wciąganie młodzieży w wir bieżącej polityki, od której jak najdalej trzymać się powinna. Uznanie jawnych dziś związków młodzieży o celach naukowych, sportowych, czy towarzyskich powitać należy z radością, choć i one samopas iść nie powinny. Te i tylko te mogą przy racyonalnem życiu i prowadzeniu być uzupełnieniem nauki i wychowania szkolnego i dać młodzieży podstawy myśli narodowej i czynów obywatelskich.

W. K.

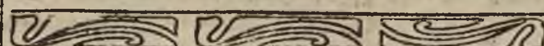
Iskierki.

Napoleon a żydzi.

W życiu i w losach Napoleona żydzi odegrali rolę ważną i jak zawsze — złowrogą.

Napoleon uważał żydów nie za sektę, ale za „naród szpiegów, przedajny, znikczemniały, zdolny do najbardziej nikczemnych czynów". Ten pogląd zawdzięczał Napoleon doświadczeniu politycznemu, datującemu się z czasów pierwszego Dyrektoryatu. Żydzi bowiem byli tymi ukrytymi aranżerami rewolucyi francuskiej, która obaliła monarchię. Oni ją przygotowywali w lożach masońskich, jak to stwierdza S. Reinach, ich uczony ziomek. Żydzi przedewszystkiem dostarczyli pieniędzy na rewolucyę, mszcząc się w ten sposób za edykt nantejski, ograniczający ich prawa we Francyi.

Rząd rewolucyjny francuski w odezwie wydanej w r. 1795 stwierdza zależność rewolucyi od żydowskiego kapitału. W odezwie tej — którą cytuje Sombart w dziele o kapitaliźmie nowoczesnym — rząd rewolucyjny przypomina żydom, że otrzymali prawa obywatelskie za usługi oddane rewolucyi i dopomina się od żydów, aby w dalszym ciągu wspomagali rząd swojemi pieniądzmi. Żydzi byli też tymi, którzy finansowali pierwszą wojnę nowej republiki zmuszając rząd rewolucyjny do płacenia lichwiarskich procentów.



się o pomoc w przedsięwzięciu naszem. Funduszów na to ni mamy, ale nauczeni doświadczeniem, że społeczeństwo umie przedsięwzięcia szlachetne i wzniosłe wspierać, zwracamy się z gorącą prośbą, aby dopomogło nam do urzeczywistnienia myśli naszej ku dobru biednych i opuszczonych. Z przyjemnością i pewną dumą narodową czyta się w gazetach o ofiarności na Śląsk, o fundowaniu cegiełek wawelskich, bo i jakżeż nie cenić i nie chronić od zniszczenia tego, co stanowi dorobek kulturalny i artystyczny narodu, co świadczy o jego chwilach chwały, sądzimy więc, że i na owe cegiełki żywe, składające się na budowę organiczną społeczeństwa, znajdą się ochotni i szlachetni ofiarodawcy, którym wdzięczność biednych i opuszczonych a w pewnej mierze i społeczeństwa będzie towarzyszyła przez życie ich i dalej poza grób. Pomoc bowiem udzielona na cel wyżej podany ma znaczenie nietylko lokalne, lecz rozciąga się na kraj nasz cały, gdyż pominąwszy, że schronienie otrzymują w naszych zakładach sieroty z całej Polski, niejedni z tych biednych i opuszczonych z wdzięczności za otrzymane wychowanie myśl tę podejmą i poniosą ją dalej, stwarzając nowe środowiska, dające rękojmię fizycznie i moralnie zdrowego wychowania członków społeczeństwa.

Prośbę więc naszą kierujemy do całego społeczeństwa naszego o poparcie naszego przedsięwzięcia.

KS. DR. JAN KUTOWSKI.

Pawlikowice, poczta Wieliczka, 2 maja 1921.

Uroczystość ku czci Dziewicy Orleańskiej.

Francya święciła w roku bieżącym bardzo uroczyście pamiątkę oswobodzenia Orleanu od oblężenia angielskiego przez Św. Joannę d'Arc, do czego przyczyniła się oczywiście Jej niedawna kanonizacya. Zaznaczyć przytem trzeba, że pamiątkowa ta uroczystość jest corocznie obchodzona na podstawie uchwały parlamentu, jako święto narodowe.

W stolicy Francyi rozpoczęto trzechdniową uroczystość nabożeństwami po wszystkich kościołach w dniu 6 b. m. W niedzielę d. 8 b. m. gmachy publiczne i wiele domów prywatnych wspaniale udekorowano zielenią i flagami o barwach narodowych i barwach Dziewicy Orleańskiej: niebieskiej i białej. Szczególniej pięknie i bogato były ubrane kościoły, gdzie w czasie nabożeństwa najlepsi kaznodzieje paryscy wygłosili panegiryki Świętej. W katedrze Notre Dame sumę pontyfikalną celebrował Arcybiskup paryski, kardynał Dubois.

Ceremonia świecka odbyła się na placu Rivoli, gdzie stoi konna statua Dziewicy. Plac przybrany został przepysznie kosztem gminy miasta Paryża. Rano oddziały piechoty, kawaleryi i artyleryi, ze sztandarami i muzyką, ustawiły się dookoła pomnika, na którego stopniach leżały już trzy wspaniałe wieńce: od prezydenta Republiki, od rządu Republiki i od miasta Paryża. W pół godziny później zebrali się przed pomnikiem przedstawiciele świata oficyalnego z ministrem spraw wewnętrznych, p. Marraud na czele.

Po odegraniu „Marsylianki" minister wygłosił wzruszającą mowę, w której podniósł, że dzisiaj Joanna d'Arc, która poniosła śmierć za Francyę, łączy serca wszystkich Francuzów. „Wszystko jest nam drogie — mówił — w tej promiennej postaci: wiara głęboka i naiwna, dająca jej natchnienie do najszczytniejszej ofiary; przywiązanie do króla, będącego wcieleniem ojczyzny; lojalność feudalna — ta pierwsza instynktowa forma poczucia narodowego". Przechodząc zaś do wypadków lat ostatnich zaznaczył mówca, że gdy ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie, obrazy dawnych czasów, o których sądzono, że dawno już zostały zniszczone, znów stanęły przed oczyma Francuzów. Naród francuski usłyszał, podobnie jak Joanna „głosy", które nakazywały mu śpieszyć na obronę granic i nie ustawać w wysiłku, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie wyrzucony poza granice Francyi. „Dlatego też — zakończył minister — tak słodko jest czcić w osobie Joanny d'Arc nietylko ogień patryotyzmu, co uratował Francyę, ale także zgodę między obywatelami, będącą istotą patryotyzmu".

Potem przemawiał p. Guillaumin, wiceprezydent rady miejskiej, składając hołd Bohaterce imieniem Paryża: „Prawie pięć wieków — zakończył — upłynęło od czasu, gdy zamilkł szlachetny głos Dziewicy-Bohaterki, patronki Francyi i sługi prawa, a przecież jej duch kieruje dotąd naszymi losami".

Clou uroczystości stanowiła defilada przed pomnikiem Dziewicy olbrzymiej liczby delegacyi, które na jego stopniach składały wieńce i kwiaty. Pochód ten był imponujący, a wzięły w nim udział niezliczone delegacye młodzieży uniwersyteckiej, szkół średnich, stowarzyszeń, byłych uczestników ostatniej wojny i t. d.

W Orleanie uroczystości rozpoczęły się dnia 7 b. m. powitaniem delegata papieskiego, wysłanego specyalnie, aby w nich wziąć udział. Delegata, Ks. Kardynała Granito di Belmonte, witał w miejscowej katedrze Biskup Orleanu, Ks. Touchet, sumę pontyfikalną celebrował Arcybiskup z Bordeaux, Kardynał Audrieu, błogosławieństwa udzielił Kardynał Morin, Arcybiskup Lyonu.

Po nabożeństwie delegacya dziewcząt orleańskich uwieńczyła grobowiec Biskupa orleańskiego Ks. Dupanloup, gorliwego promotora kanonizacyi Joanny. U stóp statuy św. Joanny d'Arc, stojącej w wielkim ołtarzu katedry, marsz. Joffre złożył sztandar, ofiarowany mu w r. 1914 przez panie z Lyonu.

Uroczystościom świeckim w Orleanie przewodniczył minister sprawiedliwości, p. Bonnevay. W jego obecności odbyła się dnia 7 b. m. wieczorem tradycyjna ceremonia wręczenia sztandaru Joanny d'Arc Biskupowi orleańskiemu przez mera miasta, p. Laville. Biskup oczekiwał u wejścia do katedry na wręczenie sztandaru w otoczeniu delegata papieskiego, trzech kardynałów francuskich oraz 28 arcybiskupów i biskupów.

Dnia 8 b. m. odbyło się w katedrze — pod wezwaniem Św. Krzyża — solenne nabożeństwo w obecności ministra sprawiedliwości. Kazanie wygłosił ks. Charost, sławiąc Joannę, która nietylko zbawiła Francyę, ale także wyswobodziła duszę francoską. „Mszę wyzwolenia", skomponowaną przez Teodora Dubois, śpiewał chór, złożony z 500 osób.

Po nabożeństwie ruszył historyczny pochód. Dwie godziny przeszło ciągnęła olbrzymia procesya, złożona z osób cywilnych, wojska i duchowieństwa, ulicami miasta na plac Martroi, gdzie wznosi się konny posąg Bohaterki, dookoła którego ustawiło się 20 chorążych ze sztandarami wojsk, należących do V korpusu armii. Tam z trybuny minister zestawił bohaterską obronę Orleanu w XV stuleciu z bohaterską obroną Verdun za naszych czasów i podniósł, że Orlean święci dziś jedność całej Francyi w osobie Joanny d'Arc, pastuszki, bohaterski, męczennicy, najskromniejszej i najszlachetniejszej z córek Francyi.

Wieczorem odbyło się w katedrze nabożeństwo na zakończenie „triduum" poświęconego Świętej Joannie d'Arc. Przewodniczył mu delegat papieski.

W podobny sposób święcono dnia 8 b. m. w całej Francyi uroczystość narodową. Nie brakło jednak zgrzytów przy tej podniosłej uroczystości. W niektórych miejscowościach, jak w Brescie, Limoges i t. d., manifestanci komuniści starali się ją zakłócić, lecz oburzone tłumy wszędzie poturbowały niefortunnych manifestantów, wznoszących przeważnie okrzyki: „Precz z armią! Niech żyją sowiety!" Dzień 8 maja pokazał, że olbrzymia większość Francuzów jest katolicką i chce nią pozostać.

Dopiero Napoleon wyzwolił republikę od zależności lichwiarzy żydowskich, zakładając „Bank francuski“ i paraliżując na każdym kroku ich występy, ograniczając ich swawolę.

Namiętny wyraz swych zapatrywań na sprawę żydowską złożył Napoleon w r. 1806 w Paryżu w pamiętnem przemówieniu do Rady Państwa. Oto jego słowa:

„Całe wsie (w Alzacyi) zostały wydarte właścicielom przez żydów. Rząd francuski nie może patrzeć obojętnie na to, jak **naród przedajny, zwyrodniały**, zdolny do najbardziej nikczemnych czynów, **bierze w posiadanie dwa najpiękniejsze departamenty Alzacyi**. Byłoby niebezpiecznem wydać **w ręce narodu szpiegów**, nieprzychylnych krajowi naszemu, **klucze Francyi**, Strassburg i Alzacyę.

Należy uważać żydów za naród, nie za sektę: jest to naród w narodzie... Za pomocą środków prawnych trzeba uprzedzić gwałty, którychby się chwyciła w końcu ludność uciskana przeciw żydom. Ryzykują oni doprawdy, że zostaną pewnego dnia zmasakrowani przez ludność chrześcijańską, jak się to już często zdarzało, a prawie zawsze z ich (żydów) winy. — Chciałbym odebrać im, conajmniej na pewien czas, prawo wypożyczania pieniędzy na hipoteki. Możnaby im zabronić handlu, ponieważ brudzą go lichwą i nadużywają go — podobnie jak się zamyka sklep złotnikowi, fałszującemu złoto.

Zwracam uwagę na fakt, że skargi na katolików i protestantów nie są ani w przybliżeniu tak częste, jak na żydów. Powód jest ten, że zło, spławiane przez żydów, nie pochodzi od osobników, lecz od ogółu tego narodu. Są to gąsienice i szarańcze, które pustoszą Francyę“.

Żydzi byli odtąd najwięcej niezmordowanymi współpracownikami koalicyi, usiłującej obalić Napoleona.

Szczególniej zapisali się w tej robocie żydowscy bankierzy z Frankfurtu nad Menem. Rzucili oni wszystkie swe kapitały na szalę walki z Napoleonem. Popierali koalicyę, utrzymywali stosunki z Talleyrandem, gdy ten zdradził Napoleona i przeszedł potajemnie na stronę Ludwika XVIII.

Duch wiecznej destrukcyi, który zdaniem znanego ze swej pracy o żydach, Bethault'a, jest rdzennym rysem żydostwa, prowadził żydów zawsze po linii niszczenia tego, co żydom nie było uległe.

Przestępstwa żydowskie obciążają historyę kultury europejskiej, która miałaby zupełnie inną linię rozwoju, gdyby nie działanie tego strasznego plemienia.

Krzemień.

O pogotowie narodowe!

Jeszcze koalicya nie wydała ostatecznego orzeczenia o losach Górnego Śląska. Jeszcze Niemcy nie dają za wygraną.

A więc czujność i pogotowie jest wciąż najważniejszym obowiązkiem społeczeństwa polskiego, tembardziej, że Rząd nie podtrzyma powstania. Jeśliby Niemcy próbowali wydrzeć ludowi śląskiemu krwawo wywalczoną wolność i unicestwić rezultaty powstania, musi społeczeństwo być gotowe do przyjścia w każdej chwili z pomocą w ludziach i materyale.

Dlatego niżej podpisane organizacye zgrupowane dla jednolitej pracy postanawiają prowadzić dalej akcyę rejestrowania i organizowania sił społeczeństwa dla ewentualnego poparcia powstania.

Zgłaszajcie się do organizacyi! Bądźcie w każdej chwili gotowi!

Przewodniczący: Włodzimierz Tetmajer; Za Akademicki Komitet Obrony Śląska: Władysław Świrski; Za Czerwony Krzyż: Dr Józef Surzycki; Za Sokół (okr. krakowski): Edward Kubalski; Za Stow. b. Legionistów i Bratnią pomoc żołn. pols.: Wincenty Wodzinowski; Za Związek Harcerstwa Polskiego (Chorągiew krak.): Tadeusz Biernakiewicz; Za Związek Inwalidów: Jan Widliński; Za Związki Strzeleckie (Okręg krakowski): Wacław Denhoff-Czarnoski.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

KRONIKA.

WZNOWIENIE DYPLOMU DOKTORSKIEGO PO 50 LATACH.

Wczoraj Uniwersytet Jagielloński obchodził rzadką uroczystość odnowienia dyplomu doktorskiego Dr Bylickiemu, profesorowi ginekologii Uniwersytetu lwowskiego, którą to godność prof. Bylicki otrzymał w Wszechnicy Jagiellonów przed laty 50-ciu. Dla uczczenia dostojnego Jubilata zgromadzili się w auli uniwersyteckiej: rektor Estreicher, profesorowie wydziału lekarskiego, dziekani wszystkich wydziałów, przedstawiciele świata naukowego naszego miasta, liczni znajomi profesora Bylickiego, oraz młodzież akademicka. Pierwszy zwrócił się do Jubilata z serdeczną przemową prodziekan wydziału lekarskiego Uniw. Jag. Dr Ciechanowski, podnosząc niespożyte zasługi wielkiego uczonego dla dobra nauki i młodzieży, słuchającej jego wykładów aż po ostatnie dnie. „Z dumą spoglądasz na dzieło swojego życia — mówił prof. Ciechanowski — boś nietylko strzegł godności stanu lekarskiego, aleś był niezmordowanym szermierzem nauki i mistrzem uczniów. Dlatego też z chlubą Uniwersytet Jagiell. dopełnia uroczystości zdobienia Twych skroń symbolicznym laurem jubileuszowym, na któryś przez swą niezmordowaną pracę, oraz należyte pojmowanie i wypełnianie wielkich zadań życia — w pełni zasłużył“. Z kolei przemówił prof. Uniw. warszawskiego Dr Czyżewicz, składając Jubilatowi imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu, którego jest profesorem, serdeczne życzenia. W krótkiej, lecz gorącej przemowie podniósł, że wybitne dzieła i sława lekarska Jubilata rozniosły Jego nazwisko po całym świecie.

Wzruszony serdecznością Jubilat odpowiedział, że „złote gody“, jakie obchodzi, wzmocnią węzły, łączące go z Uniwersytetem Jag. Zakończył życzeniami, aby Wszechnica Jagiell. była ogniskiem tworzenia wielkich dzieł i dociekania prawd.

Po wręczeniu dyplomu, Jubilat odbierał serdeczne życzenia od rektora, kolegów i przyjaciół.

ZAMKNIĘCIE TEATRU SŁOWACKIEGO NA LIPIEC I SIERPIEŃ.

Sekcye ekonomiczna i skarbowa Rady m. uchwaliły przed paru dniami wnioski w sprawie budowy nowych kaloryferów w teatrze miejskim im. Słowackiego w ciągu letnich miesięcy b. r. Sprawa jest nagłą i wymaga natychmiastowego podjęcia robót, jeśli wogóle teatr ma z początkiem przyszłego sezonu zacząć normalnie funkcyonować. Obecne kaloryfery są czynne od otwarcia teatru, t. j. od października 1893 r. Przez upływ czasu 28 lat ta część kaloryferów, która ogrzewała teatr gorącą wodą, uległa zupełnemu niemal zniszczeniu. Ostatnie dwie zimy wykazały dowodnie, że pomimo nadmiernego używania węgla, często bywało w teatrze przejmujące zimno tak na widowni, jak i za sceną, gdzie artyści ulegli nieraz przeziębieniu. Szczegółowe plany budowy nowych kaloryferów opracowuje znawca urządzeń centralnego ogrzewania, inż. Stankiewicz z Warszawy.

Gmina bezzwłocznie przystąpi do potrzebnych robót, tak aby możliwie najszybciej adaptacye wykonać. Mimo jednak najintenzywniejszej pracy, teatr będzie musiał być zamknięty przez 2 letnie miesiące, t. j. lipiec i sierpień b. r., t. j. w tych miesiącach, w których artyści mają kontraktowe urlopy, wskutek czego i tak przedstawienia normalne nie mogłyby się odbywać. Również z powyższych powodów nie będzie mógł w bieżącym roku odbyć się w teatrze Słowackiego sezon operowy.

CEGIEŁKI WAWELSKIE

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 183-cią oficerowie, podoficerowie i szeregowcy kadry komp. zapas. sanitarnej Nr. 5 w Krakowie; 184-tą i 185-tą policya państwowa województwa kieleckiego, 186-tą policya państwowa powiatu będzińskiego — wpłacając po 30.000 Mk. gotówką.

Kraków, 15 maja.

O SKŁADKI NA ZAKŁAD W PAWLIKOWICACH. Zamieszczamy dzisiaj fejleton zawierający historyę Zakładu w Pawlikowicach oraz wezwanie do składek na utrzymanie i rozszerzenie tego Zakładu, którego działalność wypełnia zaprawdę chlubną kartę historyi naszej pracy humanitarnej. Ks. dr. Kutowski, kierownik zakładu apeluje do pomocy społecznej. Czy mu jej społeczeństwo odmówi? Czy pozwoli, by musiał usunąć ze Zakładu część biednych, opuszczonych dzieci i rzucić je na łup przestępstwa i zepsucia? Zakład powołała do życia szlachetna postać ks. Markiewicza i dzięki zapobiegliwości kierowników istnieje do tąd, jako forteca walcząca ze złem i wydzierająca mu coraz to nowe ofiary, by je podnieść do poziomu pożytecznych obywateli. Przyjdźmy z pomocą tej bohaterskiej placówce. Chodzi przecież o pomoc społeczną pierwszorzędnej dziś doniosłości.

„Głos Narodu“ pośredniczy w zbieraniu składek na szlachetny cel.

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu uroczystych Świąt w niedzielę i poniedziałek, ukaże się we środę 18 b. m. o zwykłej porze. W razie ważniejszych wydarzeń, nadzwyczajny numer wyjdzie we wtorek 17 b. m.

WCZORAJSZE ZEBRANIE POLITYCZNE w Tow. rolniczem zgromadziło około 200 ludzi. Poseł Zamorski wygłosił referat o naszych prawach do wschodniej Małopolski, o obecnem położeniu tego nieszczęśliwego kraju i o niebezpieczeństwach, które grożą jeszcze jego przyszłości. W dyskusyi zabierali głos pp.: Cholewiński, Polakiewicz, Sikora i inni. Mówcy stwierdzili niechęć rządu i stronnictwa ludowego opiekowania się polskością we wschodniej Małopolsce.

WIECZÓR BOY'A. Dziś, w niedzielę 15 b. m., odbędzie się o godz. 11 wieczorem w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego drugi i ostatni wieczór Boy'a z zupełnie nowym programem, obejmującym wiersze i wesołe piosenki znakomitego autora, oraz wybór świetnych jego przekładów. W wieczorze wystąpi Irena Solska-Grosserowa. Znakomita artystka ukaże się w prześlicznym obrazku scenicznym „Markiza“. Udział biorą również artyści: Zygmunt Nowakowski i Ludwik Ruszkowski. — Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA. Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu dwóch połączonych instytucyi przemysłowych: Związku pracy polskich kobiet i Szatni kobiecej, mieszczących się w budynku przy placu Szczepańskim l. 3. Po Mszy św. w kościele N. P. M., ks. L. Kasprzyk dokonał poświęcenia lokalu, poczem w przemówieniu wskazał na ważne zadania, jakie ta nowa placówka przemysłowa ma do spełnienia. Z kolei dyrektorka zakładu, p. Froszcz-Hubisztowa, podała historyę obu macierzystych pracowni, powstałych w celach ideowych, a zamienionych dziś, pod wpływem stosunków wojną spowodowanych, na instytucye przemysłowe, pracujące dla dobra społeczeństwa. Rozszerzenie zakresu działania wpłynęło na połączenie i przekształcenie instytucyi w spółkę udziałową z ograniczoną poręką. Zakład obejmuje działy: bieliźniarski, konfekcyi damskiej i dziecięcej, haft kolorowy, artystyczny, ludowy, haft biały, dział szat liturgicznych, sztandarów i t. d., które to wyroby znajdują wielki popyt i uznanie nietylko u nas, ale i zagranicą.

Rada nadzorcza i dyrekcya Związku uchwaliły uczcić uroczystość połączenia i poświęcenia zakładów w ten sposób, że każda pracownia otrzymała w prezencie udziały.

Nowej instytucyi składamy życzenia pomyślnego rozwoju i serdeczne „Szczęść Boże“.

KURSY NAUCZYCIELSKIE. Staraniem Ogniska naucz. w Krakowie odbędzie się w czasie tegorocznych wakacyi: sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego od 11 lipca do 21 sierpnia b. r. i sześcio- ewentualnie siedmiotygodniowy kurs wydziałowy grupy III (rysunkowej) z pełnym programem naukowym, prócz nauki zręczności (slöjdu) od 11 lipca do 21 sierpnia, ewentualnie 27 sierpnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Karol Balicki, skarbnik Ogniska, Rynek gł. l. 29, w terminie do 30 czerwca b. r.

ZAJĘCIE BUDYNKÓW NA URZĘDY. Jak już donosiliśmy, magistrat, na żądanie władz, zajął faktycznie dla Izby skarbowej jedno skrzydło Zakładu Helclów na II piętrze. Drugie skrzydło tego piętra zajmuje polsko-amerykański Czerwony Krzyż. Do sprawy tej, która ma swoją ciekawą zakulisową stronę, jeszcze powrócimy.

Równocześnie dodajemy, że na biura województwa krakowskiego zajęto gmach Lubomirskich przy ul. Rakowickiej.

CELEM PRZEPROWADZENIA ORGANIZACYI URZĘDNIKÓW I PODURZĘDNIKÓW w całym kraju. Związek zrzeszeń pracowników publicznych uchwalił urządzić w połowie czerwca w Krakowie zjazd delegatów Związków urzędniczych z zachodniej Małopolski. W zjeździe wezmą nadto udział delegaci Lwowa, Warszawy, Poznania i innych większych miast Polski. Między innemi poruszone będą sprawy finansowe, pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego.

SPRZEDAŻ CUKRU ZA KWIECIEŃ — jak magistrat zawiadamia — kończy się z dniem 19 b. m. Sklepy rejonowe i konsumy mają złożyć zrealizowane kupony za wspomniany miesiąc w miejsk. Biurze dla kart kontrolnych, pl. WW. Świętych l. 6, do 21 b. m.

Z Polski i ze świata.

PRZED SEJMEM NAUCZYCIELSTWA SZKÓL ŚREDNICH W CZĘSTOCHOWIE. Dzisiaj i jutro w dni Zielonych Świąt zbiera się „Tow. naucz. szkół średnich i wyższych“ na doroczne swe obrady w Częstochowie. Jest to już trzeci zjazd nauczycielstwa ogólno-polskiego w wolnej Polsce. Zjeżdżają się nań członkowie „Towarzystwa“ ze wszystkich b. dzielnic i z najdalszych zakątków, aby zacieśnić węzły solidarności i koleżeństwa, aby radzić nad dobrem szkoły polskiej i wychowaniem młodego pokolenia, a nad. o nad sprawami nauczycieli i Towarzystwa. Na porządku dziennym zjazdu postawiona jest tak ważna sprawa, jak: Wychowanie obywatelskie, które ma wejść w program nauki w szkołach średnich. Ponadto podczas zjazdu zda sprawozdanie dyrekcya „Książnicy Polskiej“ T. N. S. W., a zebranie uchwali wnioski, zmierzające do rozszerzenia działalności tej instytucyi, która prawie, że jedyna zaspokaja dziś potrzeby wydawnicze dla użytku polskiej szkoły na całym obszarze Rzeczypospolitej.

OFIARNOŚĆ POWIATU WŁOSZCZOWSKIEGO NA RZECZ G. ŚLĄSKA. Wydział powiatowy Sejmiku włoszczowskiego zaprotestował dnia 7 b. m. przeciw krzywdzącym lud górnośląski uchwałom Komisyi alianckiej, oraz przeznaczył milion marek na pomoc Górnoślązakom. Podobne protesty uchwalili mieszkańcy miasta Włoszczowy i okolicznych gmin. Rada m. Włoszczowy, zjazd powiatowy Związku naucz. pols. szkół powszechnych w Szczekocinach, gmina Kurzelowa, oraz zgromadzenie gminne Włoszczowy. Prócz tego, gmina Kurzelowa i Włoszczowy opodatkowała się daniną 30 tysięcy marek na rzecz powstańców górnośląskich.

PROTEST W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ. Mieszkańcy m. Opoczna zebrani na wiecu w d. 9 b. m. uchwalili protest przeciwko zamiarom pokrzywdzenia ludu górnośląskiego oraz gotowość do wszelkich ofiar na rzecz G. Śląska.

KŁOPOTY POSŁA-LUDOWCA. Piszą nam z Dynowa: Poseł ludowcowy, Walenty Toczek, zakupił u obszarnika w Nozdrzcu większy kawałek gruntu. Zapomniał jednak o uchwale zaprojektowanej i przeprowadzonej przez swój klub, iż kontrakty dzierżawne przedłużają się automatycznie na przeciąg trzech lat. A właśnie ziemię przez p. posła zakupioną, dzierżawiło kilku jego wyborców. Jakież więc było zdziwienie p. posła, gdy z wiosną dawni dzierżawcy wyjechali na pole z pługami. Bardziej jeszcze się zdziwił, gdy w sądzie sprawę przegrał, a sędzia mu oświadczył, iż wydaje wyrok na mocy ustawy, za którą p. poseł głosował. On sądził bowiem, iż ustawa ta dotknie tylko „panów i księży“, a tymczasem zabolała ona i zbogaconych chłopów.

DRUGI PROCES NATANSONÓW. W okręgowym sądzie pokoju w Warszawie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Domowi bankowemu Natansonów w osobie dysponenta firmy, p. Filipa Aschera, o nadużycia dewizowo- walutowe. Po przesłuchaniu świadków i ekspertów, sąd wydał wyrok, skazujący Aschera na grzywnę w sumie 100.000 Mk, z zamianą na areszt 6-miesięczny w razie niemożności zapłacenia, oraz na opłatę sądową w sumie 10.000 Mk.

MILIONÓWKA. Przy wczorajszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na Nr. 1,085.701. Numer ten został sprzedany do Poznania.

ZAMORDOWANIE KSIĘŻNEJ DRUCKIEJ-LUBECKIEJ. Warszawski korespondent „Kuryera ilustr.“ donosi, że Ministerstwo spraw zagr. otrzymało wiadomość, że dnia 6 b. m. została zamordowana w ohydny sposób przez straż graniczną bolszewicką księżna Krystyna Jadwiga Drucka-Lubecka, licząca lat 22. Mordu dokonano koło wsi Teleszewicze pod Rubieżewiczami. Zabita miała przy sobie paszport, opatrzony wizami: polską, francuską, angielską i sowiecką. Pochowano ją dnia 7 maja b. r. na cmentarzu w Kojdanowie.

HINDENBURG NA LICYTACYI. Bodaj nie było Berlińczyka w czasie wojny, któryby nie wbił gwoździa żelaznego, srebrnego lub nawet złotego w kolosalną figurę z drzewa wyobrażającą Hindenburga. Przyszedł potem czas, że drewnianego Hindenburga usunięto z placu, a dzisiaj — donoszą dzienniki, że drewniany Hindenburg poszedł na licytacyę. Kupiono go na opał... Rozpoczął się zmierzch bogów germańskich.

DZIEWIĘCIOGODZINNY DZIEŃ ROBOCZY W SZWECYI. Szwedzkie ministerstwo pracy zgodziło się na przedłużenie dnia roboczego na 9 godzin.

Z KRAJU SOCYALIZMU, ZBRODNI I GŁODU. Gorkij w pismach finlandzkich wzywa do przyjścia z pomocą uczonym rosyjskim, ginącym literalnie z głodu w Petersburgu. Głośny literat rosyjski, który zdziwił świat swem przystąpieniem do bolszewizmu i współdziałaniem z czerwonymi tyranami, wydaje smutne świadectwo zarówno sobie, jak i członkom dzisiejszej Rosyi, którym dotychczas służy. Okazuje się, że „raj bolszewicki“ nie może wyżywić nawet garstki uczonych, a ich bolszewicki protektor musi żebrać o pomoc w państwach „burżuazyjnych“...

ŚMIERĆ WYNALAZCY KINEMATOGRAFU. Z Londynu donoszą, że zmarł tam nagle fotograf Freeze Green, właściwy wynalazca sposobu fotografowania i reprodukowania ruchomych obrazów. Pierwsze próby obrazów kinematograficznych przedstawił on przed 30 laty w swym zakładzie fotograficznym zaproszonym na to widowisko Francuzom i Amerykanom. Próby te były jeszcze nieudolne, a Green nie był dość sprytnym, aby swój wynalazek wykorzystać. Zrobili to inni tak, że Green, który powinien był zrobić miliony, umarł biednym.

STULETNI DYPLOMATA. W Medyolanie zmarł przed kilku dniami, licząc 103 lat, włoski senator hr. Józef Greppi, niegdyś ambasador w Petersburgu. Zmarły rozpoczął swą karyerę dyplomatyczną w Austryi jeszcze za czasów Metternicha.

Ze spraw wojskowych.

KANONIERKA „GEN. JÓZEF HALLER“. Dn. 8 b. m. odbyło się w Gdańsku poświęcenie nowej polskiej kanonierki „Gen. Józef Haller“. Komendantem statku jest komandor podp. Boreśniewicz. Załoga okrętu liczy [illegible] oficerów i 40 marynarzy. Kanonierka „Gen. Józef Haller“ wraz z kanonierką „Komendant Józef Piłsudski“ służy do służby wartowniczej wybrzeża, jako t. zw. awiza, oraz do zakładania min. Szybkość 15 mil morskich na godzinę. Statki posiadają stacye radyotelegraficzne. Uzbrojenie dziś jeszcze nie kompletne składa się na każdym statku z 2 dział 10 cm. i 2 karabinów maszynowych, oraz sieci przeciw minom. Obydwie kanonierki wykonane zostały na zamówienie min. wojny w 1919 r. w Abo, w Finlandyi, w fabryce Tow. akc. Crichton. W skład tego dywizyonu morskiego, pozostającego pod dowództwem komandora por. Pistla, wchodzą jeszcze 4 wyławiacze min, t. zw. tralery: „Rybitwa“, „Jaskółka“, „Mewa“ i „Czajka“.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGŁOSZENIA OFICERÓW EMERYTÓW. Wszyscy oficerowie emeryci W. P., zamieszkali w obrębie PKU Kraków 20 pp., zgłoszą pisemnie lub osobiście następujące dane: 1) Szarża i rodzaj broni, 2) nazwisko i imię, 3) dzień, miesiąc i rok urodzenia, 4) rozkaz przenoszący w stan spoczynku, 5) data faktycznego zwolnienia z czynnej służby, 6) miejsce stałego zamieszkania (dokładny adres). Zgłoszenia do dnia 22 maja b. r. w PKU, Kraków, 20 p. p.

WYDZIAŁ KRAK. KOŁA ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych w Polsce na posiedzeniu w dniu 11 b. m. dokonał wyboru prezydyum Koła w następującym składzie: prezes Dr Stanisław Szeliga, wiceprezesi: Dr Maksymilian Lustgarten, Wanda Jaugustynowa, Maryan Walter, sekretarze: Dr Stanisław Gadulski, Stanisław Czajka.

KONCERT NIEDZIELSKIEGO odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 8.15 w sali „Sokoła“. Program wypełni St. Niedzielski, uczeń mistrza Paderewskiego, który ostatnio w Anglii święcił wielki sukces artystyczny, odegra utwory Chopina, Liszta i kompozycye własne. Nadto usłyszymy Lecha Orwicza-Brodzińskiego, art. dram. i kinematograficznego, który wygłosi szereg poezyi patryotycznych (Do powstańczej Braci śląskiej) i własne utwory. Bilety na ten ciekawy wieczór sprzedaje p. Rudnicki (Rynek gł. l. 44).

NOWA AGENCYA POCZTOWA W ŁOWCZÓWKU-PLEŚNEJ zostaje otwartą z dniem 21 b. m. podległa Urzędowi Tarnów 2. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należy: Pleśna, Łowczówek, Lichwin Dolny, Rychwałd i Woźniczna.

BOISKA TENNISOWE W KRAKOWIE. Sekcya tennisowa Akad. Związku sportowego uruchomi w bieżącym roku dwa boiska tennisowe w Parku Krakowskim, przeznaczając je do użytku publiczności. Jednocześnie Y. M. C. A. zezwala niezamożnej młodzieży akademickiej na korzystanie bezpłatne z boisk w parku Jordana. Zamówienia godzin gry na boiskach S. T. A. Z. S., oraz boiskach Y. M. C. A. przyjmuje S. T. A. Z. S. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—8 w lokalu A. Z. S. przy ul. Zwierzynieckiej.

W SPRAWIE STEMPLOWANIA PODAŃ. Okręgowy Urząd ziemski przypomina, iż podania nienależycie ostemplowane — a więc nie zaopatrzone w znaczki stemplowe na 10 Mk. od pierwszego arkusza, po 5 Mk. za każdy dalszy arkusz, a po 2 Mk. od poszczególnych załączników — pozostaną bez odpowiedzi.

W interesie przeto ludności przypomina się, że wszelkie podania, wnoszone do urzędów państwowych, winny być należy ostemplowane.

W ubiegłą niedzielę...

W ubiegłą niedzielę — cóż się stało godnego uwagi? Na pozór — nic. Kraków obchodził uroczystość św. Stanisława, swego patrona. Zwyczajne święto kościelne. A jednak!...

Dla mnie, dla którego obok sprawy narodowej istnieje jedno jeszcze zagadnienie godne zastanowienia, a to jest zagadnienie religijne — uroczystość św. Stanisława i jej obchód w Krakowie był sposobnością do szeregu spostrzeżeń notowanych na marginesie naszego życia religijnego.

To życie istniejące w formie tradycyjnej puścizny po ojcach naszych w biernej masie ludu zaczyna na nowo ogarniać polską inteligencyę, kształconą w duchu pozytywistycznym przez szkołę średnią i uniwersytety.

Czy nie zauważyliśmy obecnie tłumów inteligencyi, spieszącej w dni świąteczne do kościołów?

Czy nie widzieliście jej w gęstem skupieniu na wykładach ks. Desgranges'a?

Czy nie spotykacie jej coraz częściej na wykładach świeckich prelegentów, omawiających zagadnienia religijne?

Czegóż to oznaką?

Po strasznych cierpieniach, wywołanych wszechświatową wojną, budzą się tęsknoty metafizyczne stłumione i wyśmiane przez pozytywizm. Ludzkość poszukuje znów ukojenia, siły, proroka, zbawcy. Pragnienie to jeszcze nieśmiałe, prawie wstydliwe, ale głębokie i szczere. Szuka tylko dla siebie wyrazu, szuka tej formy, którąby mu najwięcej odpowiadała.

Więc poszedłem w dzień św. Stanisława na Wawel, na mszę pontyfikalną, żeby wejść w ten nastrój ludzi tam zebranych, by odszukać w nich i w sobie samym to, co mi ten Kościół i ta wiara ojców poddać w tej chwili powinna.

Poszedłem i — doznałem rozczarowania.

W dniu tym, w którym równocześnie inne kościoły krakowskie były przepełnione, nie zobaczyłem na Wawelu tłumów ze wszystkich klas społeczeństwa, ze wszystkich okolic Krakowa, odświętnych, uroczystych, zadumanych.

Gromada zwykłych, pobożnych uczestników wypełniała główną nawę — zresztą katedra była pustą. Po nawach włóczyły się podczas całego nabożeństwa gromadki świegotliwych dzierlatek i poszturkujących się, bezmyślnych widzów. Nie było tu ani ducha religijnego, ani polskiego. Nie było myśli głębokiej, świadomej wielkiego misteryum religijnego i narodowego, nie było nastroju odpowiadającego tej chwili.

Wspomniałem wówczas słowa kronikarzy polskich, którzy zapisali, że uroczystość św. Stanisława oddziaływała kiedyś potężnie na psychologię Polan, Kujawiaków, Mazurów, Sandomierzan, Ślązaków, którzy czuli się Polakami połączeni z Krakowem we wspólnej czci biskupa, patrona Polski, za jego czasów niepodzielnej i jednolitej.

Wspomniałem na wiarę pokoleń z czasów niedawno zakończonej niewoli, kiedy to w losach tego męczennika widziano losy Polski i Kościoła, wierząc, że jak krwawe jego ciało, tak z czasem zrosną się dzielnice Polski rozgrabione rękami zaborców.

Św. Stanisław wyniesiony potężnem uczuciem rozmodlonego ludu na stanowisko bohatera, uosabiającego losy narodu, biskup, św. „traditor“ Gallusowy przerastał wówczas wszystkich męczenników średniowiecznych.

W tej cudownej, mistycznej legendzie, która się koło kolei jego heroicznego życia i męczeńskiej śmierci oplotła — tkwiła głęboka i ciekawa koncepcya historyozoficzna.

A dziś? Dziś, gdy Polska zrasta się cudem Bożym znów w jeden organizm, jak niegdyś ciało męczennika, gdy się ziściły proroctwa świętych i Polska jak Piotrowin wstała z grobu na świadectwo prawdzie i tych przepowiedni, gdzież zniknął, dokąd uleciał duch tych wierzeń i nadziei?

Czy przepędziły go naciągane hipotezy i oszczerstwa uczonych o rzekomej zdradzie biskupa?

Czy też tak wielka jest twardość i tępość człowieka nowoczesnego na oczywiste działanie łaski?

Opuściłem katedrę z uczuciem bólu i przygnębienia.

W progach katedry spotkałem jakąś wycieczkę dziatwy szkolnej, pragnącej zwiedzić „Wawel“.

Skąd jesteście — spytałem.

„Z Ojcowa“ — odpowiedziano mi.

Tak, odkąd znikły kordony spieszą wciąż wycieczki na Wawel z Kongresówki tylko nie — z Małopolski.

Na murach zamku spotkałem zato masy „Krakowian“ rozkrzyczanych, zanieczyszczających całe podwórze i stoki zamku papierkami z czekoladek i cukierków.

Naraz usłyszałem za sobą taką rozmowę, prowadzoną przez parę Krakowiaków bawiących się na murze:

— Panno Salciu! czy pani idzie dziś na „Brzydkiego Ferrante“?

— Nie, panie Laub, my idziemy dziś na lożę do „Bagateli“. — — —

Zrozumiałem w tej chwili, czyj to wpływ znieprawił duszę współczesnego Krakowa. Budzi się wprawdzie duch religijny w elicie społeczeństwa polskiego, ale ten duch zatruty duchem Gumplowiczów, Askenazych, Feldmanów, Jellentów omija tradycyjne źródła siły i ducha narodowego, niezdolny ich jeszcze odczuć i zrozumieć.

Sc.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar świąteczny obejmuje dwa występy K. Adwentowicza na przedstawieniach popołudniowych dzisiaj w „Don Juanie“, jutro w „Brzydkim Ferrancie“. Świąteczne przedstawienia, ze względu na liczny zjazd z poza Krakowa, poświęcone są: dzisiaj Wyspiańskiemu „Wyzwolenie“, jutrzejsze Blizińskiemu „Rozbitki“, we wtorek „Hamlet“ z p. Adwentowiczem; są to ostatnie występy, po których udaje się świetny artysta w dalsze tournee po Małopolsce.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Repertuar świąteczny zapowiada na dziś po południu „Majora ułanów“, na wieczór zaś „Piękną Marsyliankę“, na jutro po południu arcywesołego „Męża z grzeczności“, a na wieczór arcydzieło Audrana „Lalkę“, w której, po dłuższej chorobie, w niezrównanej swej roli Loremois wystąpi ulubieniec publiczności naszej, p. Andrzej Lelewicz. W wtorek po raz pierwszy, po powrocie do zdrowia p. Schupp-Skrzyszowskiej, ulubiony, stale widownię zapełniający „Faworyt“, a w najbliższy czwartek premiera najnowszej, nieznanej zupełnie jeszcze z polskiej sceny, operetki Lehara p. t. „Idealna żonka“, z p. Schupp-Skrzyszowską w roli tytułowej i z jubilatką p. A. Zimajer.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: „Ładna historya“ Caillaveta i Flersa z p. Czaplińską w roli głównej, powtórzona będzie dzisiaj po południu, a następnie jutro wieczorem. Wieczór dzisiejszy wypełni „Słaba kobieta“ Devala, z p. Malicką w roli tytułowej, a poniedziałkowe popołudnie „Panna Maliczewska“ z p. Wernicz.

BALET W TEATRZE „NOWOŚCI“ w premierze Reichweina „Hazard“ osiągnął zupełne powodzenie. Repertuar świąteczny przynosi: w niedzielę po poł. „Błękitny mazur“, wieczór „Hazard“, w poniedziałek po południu „Hazard“, wieczorem „Dziewczę z Holandyi“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Don Juan“, wieczorem „Wyzwolenie“.
Poniedziałek 16 b. m.: Po poł. „Brzydki Ferrante“, wieczorem „Rozbitki“.
Wtorek 17 b. m.: „Hamlet“.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Major ułanów“, wieczorem „Piękna Marsylianka“.
Poniedziałek 16 b. m.: Po poł. „Mąż z grzeczności“, wieczorem „Lalka“.
Wtorek 17 b. m.: „Faworyt“.
Środa 18 b. m.: „Piękna Marsylianka“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Ładna historya“, wieczorem „Słaba kobieta“.
Poniedziałek 16 b. m.: Po poł. „Panna Maliczewska“, wieczorem „Ładna historya“.
Wtorek 17 b. m.: Ładna historya“.

Repertuar „Nowości“.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Błękitny mazur“, wieczorem „Hazard“.
Poniedziałek 16 b. m.: Po poł. „Hazard“, wieczorem „Dziewczę z Holandyi“.
Wtorek 17 b. m.: „Hazard“.
Środa 18 b. m.: „Hazard“.

Teatr Bagatela.

„Ładna historya“ komedya w 3 aktach Flers'a i Caillavete'a.

„Francya to Paryż“ twierdzi obcokrajowiec — „Francya to nie Paryż“ — twierdzi Francuz — „ale przedewszystkiem prowincya, a dopiero potem serce Paryża, czyli to, czego się nie widzi, ale co się „nosi w sobie“. A sercem Paryża — twierdzi Francuz — to nie plac Zgody, ani nie boulevard'y, ani nawet nie tak popularny chat noir, ale tysiące i tysiące mieszkań, gdzie siedzi francuski bourgeois, praktyczny, trzeźwy, pracowity i częstokroć głęboko religijny. Tam Francya myśli, czuje i tworzy, a dopiero stworzywszy wychodzi na ulicę i „epatuje“ Europę. W sposób specyalny. W prawicy dzierży ona swoją fenomenalną kulturę, a w lewicy swój fenomenalny dobry humor, czyli swoją blagę. A ponieważ dobry humor polega na dobrym humorze, Francya trzyma sobie prawicę w kieszeni, a lewicą albo wymachuje, albo serdecznie wita cudzoziemca. I jeśli cudzoziemiec, bez zmrużenia oka i bez: „à d'autres ma vieille“ tę lewicę uściśnie, to przepadł: to Francyi nigdy nie rozgryzie. Ale nie rozgryzie jej także, jeśli uczepi się wyłącznie prawicy. „Dureń“ mruknie Francya w pierwszym wypadku, „nudziarz“ mruknie w drugim wypadku i obróci się do cudzoziemca plecami. Bo Francyi podawać trzeba obie ręce. Wtenczas sezam otwiera się na oścież, ukazuje się wielkie „Wszystko“, a Francya, z uśmiechem na ustach rzuca krótkie a węzłowate: „choisissez“.

Ten geniusz narodowy Francyi ujawnia się na każdym kroku. Niemiec idzie do boju: „mit der das Pflichtgefühl steigernden und der den im Kampfe siegenden Sieger emporheben: den Macht der militarisch entwickelten Disziplin“, a Francuz idzie do boju „en badinant“, no i zwycięża.

Ale i Francuz może prześcignąć Francyę, a przedewszystkiem jeżeli jest tylko Paryżaninem. Coś niby jak tylko Warszawiak w stosunku do Polski. Dowodem tego (po części) „Ładna historya“ Flers'a i Caillavete'a.

Helena de Trevillac, wychowana w Chanteloure przez babkę de Trevillac, rozmiłowana w swoim wiejskim domku i w swojej babce, czująca się w Paryżu nie u siebie i rozumiejąca się, w tymże Paryżu, tylko z uczonym wujem hrabią d'Eguson, ucieknie wprawdzie pięć minut przed swoim ślubem z Andrzejem — skoro się dowie, wbrew dotychczasowym donosom jego matki, że jest kochana — ale, jeżeli ucieknie do babki, jeżeli przez wzgląd na jej sędziwy wiek zezwoli na to, ażeby w jej oczach uchodzić na razie za żonę Andrzeja, jeżeli uczyni to chcąc jej oszczędzić wstrząśnienia, to na pewno doczeka dnia ślubu, ponieważ we Francyi Heleny de Trevillas i babki de Trevillac, o ile mają zasady, mają je przerobione na francuską modłę, czyli postawione „jasno“. Jasność jest bowiem najcharakterystyczniejszą cechą Francuza. Tymczasem Flersowska i Caillavetowska Helena jest zlepkiem. Prowincya, starofrancuska, pełna tradycyi prowincya z wierzchu, a w środku, kosmopolityczny, paryski „wielki świat“, z domieszką gryzetkowatości.

Albo, albo. Chyba że chodzi o teatralny sukces... Ten byłby zapewniony i bez zbędnego „upadku“ Heleny. Wystarczyłaby sama babka de Trevillac, dla której sztukę napisano — wystarczałby talent i niepospolity spryt autorów.

Babkę de Trevillac kreowała p. Czaplińska. Pierwsza klasa. Maska, gest, wszystko zasługiwało na zachwyt i na kwiaty, którymi artystkę obrzucono. Na zachwyt zasługiwał również p. Fritsche (hrabia d' Eguson) wprost niezrównany — dalej p. Malicka, pełna wyrazu i czarującej prostoty Helena — a wreszcie mój ulubieniec p. Nowacki, który jednakowoż parę razy może zanadto (acz b. zabawnie) bawił się swoim Walentym. Natomiast Andrzej p. Orzechowskiego zawiódł na całej linii. W akcie trzecim przydałby się — mojem zdaniem — ołówek.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Ze sportu.

Szwajcarya — Austrya 2:2.

Zwycięstwo, jakie niedawno osiągnęła reprezentacyjna drużyna Austryi nad takąż węgierską, zapowiadało niechybną klęskę reprezentantów footballowych Szwajcaryi. Jak to często w zawodach piłki nożnej ma miejsce, „rachunek papierowy“ zawiódł w zupełności i drużyna austryacka wyszła z zawodów z wynikiem nierozstrzygniętym. Match odbył się w St. Gallen w obecności 10 tysięcy widzów.

Wiedeński „Wac“ stojący obecnie na przedostatniem miejscu w mistrzostwie Wiednia, przegrał ze „Slavią“ w Pradze w stosunku 5:0. „Sparta“, najlepsza obecnie drużyna czeska, pobiła znany u nas z przedwojennych gości niemiecki „D. F. C.“ 2:1, dzięki własnej bramce pokonanego.

Budapeszt.

Tamtejsze rozgrywki o mistrzostwo dały wyniki: „M. T. K.“ — „3. B. T.“ 5:0, „U. T. C.“ — „Vasas“ 1:0, „Ferencvarosi“ — „Törekves“ 3:0, „B. T. C.“ — „33“ 1:0. W biegu godzinowym przybył pierwszy Kiraly, przebiegnąwszy w jednej godzinie 16 km. 816 m.

Francya.

Nowy rekord francuski w rzucie dyskiem uzyskał Pierre — 42.77 cm. Rekord światowy stworzony przez Finlandczyka Taipale wynosi 48.27 m. — drugi najlepszy rzut w dysku dzierży Ameryka — Mucks 47.27 m., potem idą Węgry — Toldi 45.84 m., Szwecya — Zahlhager 45.77 m., Austrya inż. Michl 45.84.

Anglia.

W finalu o angielski „Cup“ (puchar) zwyciężył „Tottenham Hots pur“ — „Wolverhampton Wanderes“ 1:0 (0:0) w obecności 80 tysięcy widzów. Z powodu zbyt małej przestrzeni boiska olbrzymie masy publiczności nie dostały biletów wstępu. Na matchu obecnym był król Jerzy wraz z całym dworem.

Ameryka.

Bieg maratoński doczekał się nowego rekordu. Amerykanin Zuna (Czech?) przebył przestrzeń 40 km. 222 m. w 2 godzinach, 22 minutach, stawiając nowy rekord światowy.

Lekka atletyka.

„Cracovia“ przystąpiła wreszcie do otwarcia sekcyi lekkoatletycznej — zgłoszenia przyjmuje kierownictwo sekcyi w parku „Cracovii“ od godz. 6—7 wieczorem.

Francya — Anglia 2:1.

Przy olbrzymim napływie publiczności odbył się w Paryżu w stadionie Pershinga match footballowy dwóch drużyn reprezentacyjnych, w którym po raz pierwszy od lat dwudziestu zwyciężyła drużyna francuska.

Austrya — Niemcy 3:3.

Zawody te odbyły się w Dreźnie w obecności przeszło 30 tysięcy widzów.

Włochy — Belgia 3:2.

O ile nam wiadomo, ma zawitać na Zielone Święta do Krakowa doskonała wied. drużyna „Waf'ie“, z którą ubiegłej jesieni potykała się „Cracovia“ we Wiedniu.

Rewanżowy match „Cracovia II“ — K. S. Podgórze o mistrzowstwo klasy B odbędzie się 15 b. m. (w niedzielę) na boisku „Makkabi“ o godz. 3 i pół po południu. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż wynik niedzielny zadecyduje o tem, która z drużyn zdobędzie w tym roku tytuł mistrza klasy B.

Mackensen grozi Polsce.

Gdańsk. P. A. T. „Deutsch. Allg. Ztg“ zamieszcza długą odezwę Ostmarkenvereinu, skierowaną do Pomorzan i zachodnich Prusaków, pełną ataków na Polskę i **zapowiadającą wojnę niemiecko-polską.** Odezwa ta podpisana jest przez **Mackensena,** jako protektora pomorskiego Ostmarkenvereinu i mówi: „Niebezpieczeństwo, grożące od strony Polski, spowodowało zarząd główny Ostmerkenvereinu do **utworzenia osobnego oddziału na Pomorzu,** celem stworzenia ochronnego wału, na którym zatrzymałaby się **polska żądza rabunkowa.** Chodzi dalej o zbudowanie mostu, prowadzącego do tych, którzy na skutek rabunkowego pokoju wersalskiego, pozbawieni zostali ojczyzny, a którzy po tamtej stronie ojczyzny prowadzą walkę przeciwko polskiej niekulturalności i samowoli. **Walka ta jutro może być naszą walką.**

GARDEJA PRZYPADŁA POLSCE.

Gdańsk. P. A. T. Z Królewca donoszą: Komisya dla uregulowania granicy między Polską a Niemcami na prawym brzegu Wisły powzięła wczoraj na posiedzeniu w Grudziądzu ostateczną decyzyę, na mocy której dworzec kolejowy Gardeja przyznany został ostatecznie Polsce. Oddanie odstąpionych Polsce obszarów nie nastąpi przed czerwcem. Podobno przewidziane jest użyczenie dworca w Gardeji jako dworca wspólnego polsko-niemieckiego na przeciąg 3 lat.

O zapłatę za krew włoską.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. włoski Sforza wystosował do posła włoskiego w Warszawie depeszę z poleceniem wyjaśnienia rządowi polskiemu stanowiska rządu i społeczeństwa włoskiego w sprawie wydarzeń na G. Śląsku. Wedle tej depeszy **krew włoska nie może być przelewana bez żadnego powodu, a odszkodowanie za przelaną krew nie może być rzeczą sporną.**

(Red. Nie przesądzając sposobu załatwienia przez rząd polski żądania Włochów, by im zapłacić za krew przelaną przez nich w obronie niemieckości G. Śląska — zauważyć trzeba, że rząd polski ani prawnie, ani faktycznie nie jest odpowiedzialnym za powstanie górnośląskie, a zatem nie ma obowiązku płacenia odszkodowań za straty włoskie. Rząd polski zgadzając się na wypłatę odszkodowań, przyjąłby na siebie odpowiedzialność za czyny powstańców i za samo powstanie. Być może jednak, że względy oportunistyczne skłonią rząd polski do przyjęcia włoskich pretensyi).

Rzym. P. A. T. (Havas). Komunikat rządowy oświadcza, że twierdzenia prasy zagranicznej co do stanowiska rządu włoskiego w sprawie G. Śląska są często tendencyjne i nieścisłe. Wobec tego należy przypomnieć, że **rząd włoski kilkakrotnie stwierdzał, że w sprawie G. Śląska** podobnie, jak w każdej innej sprawie, **będzie przestrzegał jak najściślej warunków traktatu wersalskiego,** które zwłaszcza, o ile to dotyczy sprawy górnośląskiej, są bardzo dokładne.

Nie było walk z Włochami.

Warszawa. P. A. T. Charge d' affaires włoski p. Modica di San Giovanni złożył następujące oświadczenie w min. spraw. zagr.:

Zachowanie się władz i wojsk włoskich na G. Śląsku przed wybuchem powstania było nacechowane **życzliwością i sympatyą wobec Polaków.** Podczas powstania Włosi tylko wypełnili swój obowiązek jako reprezentanci koalicyi. **Nie było żadnych walk z powstańcami.** Straty włoskie w zabitych i rannych są prawie całkowicie skutkiem niespodziewanego ataku powstańców polskich w nocy z dnia 2 na 3 maja. Pan Medico dodał, że co się tyczy stanowiska rządu włoskiego, to charakteryzuje go postępowanie min. S f o r z y, który — jak to z pewnością rządowi polskiemu wiadomo — dążył do rozwiązania kwestyi górnośląskiej w duchu aspiracyi polskich.

Wicemin. Pilz przyjął powyższe oświadczenie do wiadomości.

DYMISYA MIN. SFORZY.

Rzym. (E. Ex.) „Secolo“ podaje, iż min. hr. Sforza złożył dymisyę Giolittiemu, który go prosił o zatrzymanie teki do otwarcia izby. — Sforza ma być przeznaczony na ambasadora włoskiego w Paryżu.

REICHSWEHR ŚCIĄGA POSIŁKI.

Lyon. (E. Ex. Radio). Sytuacya na G. Śląsku jest od dwóch dni znacznie lepsza, a to dzięki wysiłkom komisyi alianckiej, której udało się zapobiedz starciem między Niemcami a Polakami w Kluczborku i Koźlu. Z wiarygodnego źródła donoszą, że znaczne posiłki Reichswehry napływają z Brandenburgu i Hanoweru.

Poldhu. (E. Ex.) Nieregularne siły niemieckie napływają dalej na G. Śląsk. Zachodzą obawy poważnych następstw. Źródła angielskie potwierdzają fakt zbierania się znacznych sił niemieckich w okolicy Olesna.

Jak bracia Czesi pojmują neutralność.

Bogumin. (E. Ex.) Czesi w dalszym ciągu ułatwiają Niemcom werbunek ochotników do bojówek na G. Śląsku, pozwalają na rozlepianie plakatów, wzywających do wstępowania do Orgeschu, wywierają nacisk na urzędników i robotników, by przystępowali do organizacyi niemieckich.

Praga. P. A. T. (Tel. C.) Dr Benesz oświadczył wobec dziennikarzy angielskich: Czechosłowacya stoi na stanowisku, że decyzya rady najwyższej i komisyi plebiscytowej w sprawie G. Śląska musi być bezwarunkowo uszanowana. Interwencya Czechosłowacyi na G. Śląsku nie jest planowana. **Gdyby jednak uzbrojone wojska polskie albo bandy (!) przekroczyły granicę czeską, wówczas będą one rozbrojone i internowane.** To stanowisko zakomunikowała Czecho-Słowacya wszystkim rządom koalicyjnym.

Linia demarkacyjna.

Nauen. (E. Ex. Radio). Wczorajsza noc upłynęła na G. Śląsku spokojnie, aczkolwiek silne naprężenie jeszcze nie ustąpiło nawet pomimo deklaracyi gen. Leronda. Korfanty wydał ogłoszenie, w którem **wspomina znowu o układzie pomiędzy powstańcami a komisyą międzysojuszniczą.** Prasa francuska np. „Petit Journal“ zamieszcza, że komisya międzysojusznicza mimo zaprzeczenia tej pogłosce **zawarła z powstańcami zawieszenie broni i zapewniła linię demarkacyjną.**

Zatrzymanie rocznika 1919.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj odbyła się w Paryżu Rada ministrów pod przew. Millerand'a. Rada zastanawiała się nad sytuacyą i uchwaliła **zatrzymać pod bronią rocznik 1919.**

Sukcesy powstańców białoruskich.

Warszawa. (E. Expr.) Nadeszły wiadomości, że powstańcy białoruscy zajęli Lubań, Osipowicze, Humień. W Osipowiczach stracono 18 komisarzy czerezwyczajki. Pod Humieniem była bitwa z bolszewikami, w której stracili 27 zabitych, zaś rannych 32. **W Petersburgu pozostało około 70.000 Polaków,** pragnących powrócić do kraju.

KOMUNIŚCI POLSCY REPREZENTANTAMI BOLSZEWII.

Warszawa. (Telef. wł.). Obecny delegat sowiecki w Berlinie opuszcza swe stanowisko a w jego miejsce rząd sowiecki zaproponował M a r c h l e w s k i e g o. Do Wiednia rząd bolszewicki wyśle także polskiego komunistę. Chodzi tu o propagandę komunistyczną, któraby oddziaływała na Polskę.

Wojskowe konwencye Czechosłowacyi.

Nauen. (E. Ex. Radio) Między Czecho-słowacyą a Jugosławią zawartą została konwencya wojskowa dnia 14 sierpnia 1920. Zupełnie identyczną konwencyę podpisano obecnie z Rumunią, dodano tylko klauzulę, że Czechosłowacya zobowiązuje się przepuszczać dla Rumunii przeznaczone transporty amunicyi nawet wtedy, gdyby Rumunia zaatakowaną została nie przez Węgry, lecz przez jakiekolwiek inne mocarstwo.

Dwa miliony bezrobotnych.

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) 10 maja b. r. wynosiła liczba bezrobotnych 1,920.500.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Dr Eugeniusz Kiernik, profesor uniwersytetu w Warszawie, znakomity przyrodnik, członek Akademii Um., zmarł w Warszawie w 43 roku życia. Pogrzeb w Warszawie odbędzie się z kaplicy szpitala św. Wojciecha, Elektoralna 12, na dworzec Wiedeński, skąd będą zwłoki przewiezione do Bochni i pochowane w grobowcu rodzinnym we wtorek po południu.

Lyon. P. A. T. Radio. Donoszą z Belgradu, że konstytuanta uchwaliła konstytucyę królestwa SHS.

Lyon. P. A. T. Radio. Crebert, były sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie, ma opublikować w Lipsku różne dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do wybuchu wojny europejskiej. „Taegliche Rundschau“, która je omawiała, nie znalazła w nich nic, coby obciążało aliantów w wywołaniu wojny.

Wiadomości gospodarcze.

SUBSKRYPCYA BANKU BUDOWLANEGO.

Na liczne zapytania w sprawie subskrypcyi na akcye I seryi II emisyi Banku budowlanego wyjaśniamy, że dyrekcya przyjmuje zgłoszenia nowych subskrybentów na warunkach, ustanowionych dla akcyonaryuszy dawnych, t. zw. po 1200 Mk. za akcyę i 6%, od 1 kwietnia do dnia wpłaty. Dyrekcya zastrzega sobie jednak że prawo przydziału wedle swego uznania i w stosunku do pozostałych nierozebranych akcyi.

NA TARG od 4 do 13 b. m. spędzono: bydła rogatego 801, cieląt 388, nierogacizny 901, razem 3090 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaj od 6000—10.500 Mk.; woły od 8000—13.000 Mk.; krowy od 7700—12.000 Mk.; jałownik od 6900—10.000 Mk.; cielęta od 6000—10.000 Mk.; nierogaciznę tuczną od 15.500—18.800 Mk.; bitej wagi: nierogaciznę od 18.000—25.200 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 3039 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 51 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 346 sztuk bydła, 425 cieląt i 344 nierogacizny, czyli 1115 sztuk więcej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 13 maja 1921 r. L. 103.

W złoty i dewizy:	żądano	płacono	transakcye
Dolary St. Zj.	82[illegible]—	850·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	66·—	68·—	68·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	150·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	13·25	14·25	14·—
Korony austryackie	—·—	—·—	1·35
„ czecho-słowackie	11·—	13·—	12·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	13·—
Liry włoskie	3[illegible]—	42·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	91·—	93·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	[illegible]	49·—	—·—
4% „ „ Lwowa	[illegible]	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	96·—	98·—	—·—
4% „ „ „ „	89·—	91·—	—·—
4% „ kolej.	[illegible]	86·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	103·—	105·—	—·—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	99·50	101·50	—·—
4% „ „ „ „ 60 l.	95·50	97·[illegible]	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	[illegible]	100·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	[illegible]	97·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	96·—	98·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	—·—
„ „ „ V em.	—·—	—·—	—·—
Bank Hipoteczny	[illegible]	700·—	—·—
„ Małopolski	750·—	800·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	725·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	2500·—	2800·—	[illegible]
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	[illegible]	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	7[illegible]—	800·—	775·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) IV em.	675·—	7[illegible]—	700·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	—·—	—·—	—·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1750·—	1850·—	1800·—
Żegluga Polska	450·—	550·—	500·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	[illegible]	6800·—	—·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—·—	—·—	—·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	[illegible]	2200·—	—·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	[illegible]	4800·—	—·—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln.	2500·—	2700·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	[illegible]	2400·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	1900·—	2100·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	5500·—	5100·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	7000·—	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. d. D. Fanto	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	1700·—	1750·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1500·—	1700·—	1600·—
„Oikos“ T. A.	3500·—	3800·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	900·—	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2600·—	2800·—	—·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	[illegible]	3800·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600·—	3800·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy: Berlin 9.81, Holandya 201.30, Nowy Jork 556, Londyn 22.28, Paryż 47.45, Medyolan 31.15, Bruksela 47.45, Kopenhaga 100.75, Sztokholm 131.25, Chrystyania 99, Madryt 70, Buenos Aires 180, Praga 8.10, Budapeszt 2.70, Zagrzeb 4.15, Bukareszt 10, Warszawa 0.69, Wiedeń 1.32 i pół. austr. stemplowana 1.05.

Wiedeń. P. A. T. Kursa dewiz: Amsterdam 21050, Zagrzeb 438.25, Belgrad 1750, Berlin 100750, Bruksela 4895, Budapeszt 27750, Bukareszt 1020, Chrystyania 9525, Kopenhaga 10.725, Londyn 2830, Medyolan 3115, N. York 588, Paryż 4900, Praga 845, Sofia 700, Sztokholm 13720, Warszawa 64.50, Zurych 10.475, dolary 582, belgijskie 4870, bułgarskie 695, duńskie 10.660, marki niemieckie 1007, angielskie 2.325, francuskie 4.870, holenderskie 20900, włoskie 3.100, jugosłowiańskie niestemplowane tysiączki 1742, setki 1730, norweskie 9425, polskie 68, rumuńskie 1095, rosyjskie 177, szwedzkie 13.600, szwajcarskie 10.325, czeskie 81450.

Licytacja ofertowa.

Dom murowany, parterowy z piecem piekarskim, sklepem i budynkami gospodarczemi i kawałkiem gruntu w Kalwaryi Zebrzydowskiej w śródmieściu jest do sprzedania. — Oferty należy wnosić do dnia 25/5 1921 godz. 10 rano w Sądzie w Kalwaryi biuro Nr. 20.

Wiadomości udzieli Franciszek Szczerbowski, Kraków, ul. św. Marka 27, I. p. lub Sąd w Kalwarji. 765

Kalwarja, dnia 10 maja 1921. **Sąd powiatowy O. I.**

FABRYKA CYKORJI „ŁABĘDŹ"

zawiadamia, że **Skład fabryczny na Małopolskę** 766

główny reprezentant Wincenty Moszkowski

Kraków, Wrzesińska 3. Tel. 2419

przyjmuje zlecenia na ogólnie znaną

CYKORJĘ WYBOROWĄ

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na

:: PRZEPUKLINĘ ::

(dla Pań, Panów i dzieci).

każdą, choćby najstarszą **przepuklinę**, nawet gdy **operacja**, ani opaski nie pomogły. Leczymy zupełnie, po osobistem przedstawieniu się, bez boleści i skutecznie bandażami nowego patentowanego wynalazku mego i **prof. Dra Raskal'a** (dyrektora szpitala św. Szczepana i pryw. docenta w Budapeszcie). — **Dla Pań damska obsługa.** — Patenty we wszystkich państwach.

M. TILLEMANN, Kraków, ul. Zwierzyniecka 4. (obok hotelu „Wiktorya"). 475

Obrazki do I. Komunii św.

poleca

A. Kaczorowska Skład papieru i art. religijnych

Kraków, ul. św. Anny 2. 769

KONFEKCJA DZIECIĘCA

od najskromniejszej do najwykwintniejszej dla panienek do lat 16 i dla chłopców do lat 6-ciu wykonuje wzorowo

ZWIĄZEK PRACY POLSKICH KOBIET

Kraków, Plac Szczepański 3. 766

Przyjmuje się hurtowne zamówienia mundurków dla pensjonarek i zakładów wychowawczych.

SOLEC ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH SIARCZANO-SŁONYCH

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nerwowych, przymiesie.

Sezon od 20 maja do 20 Września

Kąpiele błotne, słoneczne, Hydropatja. Ordynować będzie dr. Wł. Harajewicz. Ceny kuracji niższe jak w innych zdrojowiskach krajowych. Dojazd przez st. Kielce lub st. kolei galicyjskiej Szczucin skąd 15 km. do Solca. Prospekty wysyła Zarząd Solca, poczta Stopnica, ziemi Kieleckiej. 612

Miejskie 8-klasowe Gimnazjum w Jędrzejowie

na rok szkolny 1921/22 **poszukuje**

1) polonisty, 2) przyrodnika, 3) przyrodnika-geografa, 4) matematyka i 5) romanisty.

Normy płacy związkowe; minimum wynagrodzenia — za 30 godzin lekcyj. — Oferty wraz z referencjami składać należy przed 15 czerwca wprost do kierownika pod adresem:

Kazim. Warchalski w Miechowie. 788

SZCZAWNICA!

Sezon od 20 maja do 1 października.

Orkiestra od 1-go czerwca.

Sporo jeszcze mieszkań wolnych.

Hydropatja, inhalacje solankowe i igliwiowe.

Dwie lampy kwarcowe.

Sanatorjów w Szczawnicy niema. 764

Lekarz zakładowy Dr. Kalikst Włyński.

Do pociągów Nowy Targ i Stary Sącz kursują autobusy.

Świetnie prosperująca fabryka

80 klm. od Poznania jest za 1 miljon **na sprzedaż.** Wielkie zapasy surowca i zawodowi ludzie na miejscu. Zgłoszenia pod **Nr. 3847 do biura ogłoszeń „PAR" Polska Agencya Pism Reklamy, Poznań, ul. Rycerska 8.** 752

WIELKOPOLSKA HUTA MIEDZI w Poznaniu

Biuro Centralne ul. Grottgera l. 5.

przez swe Zastępstwo na Małopolskę

Towarzystwo Techniczne „Teta", Sp. z o. p. we Lwowie, ul. Sykstuska L. 44.

poleca

każdą ilość blachy mosiężnej i miedzianej w różnych grubościach,

przyjmuje również

łomy mosiężne i miedziane do przerafinowania -- kupuje łom miedziany i mosiężny. 528

Ważne dla Przewielebnego Duchowieństwa!

Hurtownia różańców na nici i łańcuszku, szkaplerzy, medalików, krzyżyków, obrazków, obrazków na I-szą Komunię świętą, obrazów oprawnych w ramy, medali Sodalicyjnych, medali zastępujących szkaplerz, krzyży misyjnych, kropielnic, książek do nabożeństwa własnego nakładu i obcego wydawnictwa. — Poleca firma: 541

Alfred Machnicki, Kraków, ul. Mikołajska L. 5. Telefon 3870.

Dla Kupców, pracowni, Stowarzyszeń, Kółek roln. odpow. rabat.

AUTOMOBILE „STEYR"

Austr. Towarzystwa Fabryki Broni

Wozy osobowe 6-cio cylindrowe

12 40 HP.

pierwszorzędnej jakości z natychmiastową dostawą.

882 **GENERALNE ZASTĘPSTWO NA POLSKĘ**

„AUTOMOTOR" Spółka akcyjna

Telefon 153 **Kraków-Dębniki, Barska 12.** Telefon 153

ALBIN JAWORSKI

HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH

oraz artykułów

DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Kraków, Rynek gł. L. 24.

Telefon Nr. 22. Konto P. K. O. w Warszawie N-ro 141.374. Telefon Nr. 22.

PIERWSZA WYTWÓRNIA POLSKA

DZIAŁ METALOWY:

Lodowni pokojowych. Łóżek żelaznych składanych i stałych. Konewek ogrodowych. Wanien cynkowych, oraz nasiadówek. Umywalek. Baniaków do bielizny. Wiader cynkowych. Skopców. Szaflików i konewek wszelkiego rodzaju.

Balji do prania bielizny i różnych artykułów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

DZIAŁ DRZEWNY:

Wałki do ciasta. Stolnice. Półki do naczyń różnych systemów. Deski do mięsa. Deszczółki do jarzyn. Półki do mięsa w kilku odmianach. Kompletne łyżniki. Wieszadełka do ściereczek. Koryta do prania bielizny. Koszyczki na noże i widelce. Łyżki. :-: Mentewki. Warzechy. Szatkownice do jarzyn i do kapusty.

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE

NACZYNIA ALUMINJOWE, EMALJOWANE I PORCELANOWE.

Latarnie stajenne, pokojowe, ręczne i słupowe.

BAŃKI NA MLEKO :-: CENTRYFUGI :-: SKOPCE CYNOWANE.

Powyżej wymienione rzeczy poleca się hurtownie. Dla P. T. Kupców, Składnic, Kółek Rolniczych, Kooperatyw, Związków i Zrzeszeń zaw.

CENY FABRYCZNE.

Wysyłka na prowincję natychmiastowa. — Ceny oraz ryciny na żądanie odwrotnie wysyłam. 781

„WULKANIZATOR"

gum automobilowych, motocyklowych, rowerowych

i wszelkich robót w zakres wchodzących

◁ Wykonanie solidne. ▷

: PIOTR BAWOLIK :

Kraków, Smoleńsk 23, ofic.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD

DROŻDŻY spirytusowych **TOWARÓW**

korzennych, kolonialnych i WIN

oraz skład

MYDŁA do prania

Kazimierz OGORZAŁY

Kraków, Szczepańska 11. Tel. 3004 728

Noże, Widelce, Łyżki,

łyżeczki srebrzone

poleca firma: 620

WŁ. TOMASZEWSKI

Skład porcelany, szkła, lamp elektrycz. i naftowych.

Tel. 11-43 **Kraków, Rynek gł. 16.** Tel. 11-43

PASY SKÓRZANE

do transmisji najtaniej poleca

„ESHAPE"

Kraków, ulica Pijarska L. 4.

544

Zakład krawiectwa damskiego 634

J. Kalafarski

Kraków, Szewska 12.

Najszykowniej wykonywa kostyumy, płaszcze, i t. d. z własnych i przyniesionych materyałów po cenach umiarkowanych.

KURS 771

czterotygodniowy

NAUKI NOWYCH MODELI OZDÓB NA DRZEWKO

urządza Filja Ligi Pomocy Przemysłowej w Krakowie od 1 go czerwca. Na kurs przyjęte zostaną dziewczęta w wieku od lat 14-tu i os by starsze. Wpisy na kurs przyjmuje oraz udziela bliższych informacji kierownictwo biura przy ul. Grodzkiej L. 13. I p. w godz. przedp.

Zgubione

papiery wojskowe na nazwisko M. Kozłowski z Krakowa unieważniam. 790

Krowy mleczne

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: Kawiory 7, obok toru wyścigowego od Czarnej Wsi.

STARUSZKA

córka oficera wojsk polskich z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. — Datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

TŁUSZCZE, OLEJE, KALAFONJE

dla przemysłu mydlarskiego i tekstylnego

dostarcza wagonowo i w mniejszych ilościach ze swoich magazynów w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi i Gdańsku

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A.

Zarząd główny: **Kraków, Sławkowska L. 1.**

ODDZIAŁY:

WARSZAWA: Świętokrzyska 27. -- **GDAŃSK:** Hundegasse 46.

ŁÓDŹ: Hotel Victorya. -- -- **LWÓW: Kołłątaja 8.**

Adres telegraficzny **TOHAN** Adres telegraficzny 749

Prosimy żądać ofert.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA"

Kraków, ul. Karmelicka l. 16

Telefon 2086.

Największy instytut dla reklamy prasowej w Małopolsce! Przyjmuje zlecenia inseracyjne do wszystkich czasopism krajowych i zagranicznych. Udziela fachowych wskazówek i projektuje skombinowane artystyczne układy inseratowe, Projekty klisz artystycznych przez własnego rysownika dla stałych komitentów bezpłatnie. Specjalny dział sprawozdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań, notatek dziennikarskich etc. Reklama artystyczna i świetlna (kinowa i uliczna). Najtańsza kalkulacja cen oraz szybkie i ścisłe wykonanie zamówień. Biuro pozostaje pod fachowem kierownictwem grona współpracowników (redakc. i adm.) największych dzienników krakowskich.

3075

Obwieszczenie.

Dnia 17. maja 1921 i dni następnych odbędzie się o godzinie 9 i pół rano **w Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome**

przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa

PUBLICZNA LICYTACYA

na której sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu przedmioty niewykupione:

1) z działu garderoby zastawione w czasie od 1. listopada 1918 do 30. września 1920 t. j. od Nru. 15157/18 do Nru. 1081/20.

2) z działu kosztowności zastawione w czasie od 1. października 1912. do 31 grudnia 1919 t. j. od Nru. 99093/12 do Nru. 9938/19. o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Należy zatem zgłosić się celem wykupna lub prolongaty powyższych fantów najpóźniej do dnia 14. maja b. r.

Osoby trudniące się zawodowo kupnem na licytacyach nie otrzymają kart wstępu na licytacye, które wydawać będzie Dyrekcya Kasy w dniach 13. i 14. maja b. r. w godz. 10—12 w południe.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1921. 750

Dyrekcya Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

ULE AMERYKAŃSKIE

Badant Blatt wykonane według wskazówek i pod nadzorem fachowych pszczelarzy **są do nabycia na zbliżający się sezon** częściowo i w ładunkach całowagonowych

w Syndykacie Rolniczym w Krakowie, Plac Szczepański 6. 781

DŹWIGNIE

(WINDY)

AUTOMOBILOWE

poleca

„ESHAPE" Kraków Pijarska 4.

563

Ceny konkurencyjne. **Ceny konkurencyjne.**

-- AUTO-STAR --

Kraków, Sławkowska 32

adres telegraf. „Autostar" — Tel. 15060

Posiada na składzie:

Pełne obręcze gumowe do samochodów ciężarowych, łańcuchy pociągowe, lewary (dźwignie), oryginalne świece „Bosch", narzędzia, różne części i przybory do samochodów tak osobowych jak ciężarowych.

CENY KOMKURENCYJNE. 703

„O SALUTARIS HOSTIA!"

hymn na 4 głosy męskie i mieszane, kompozycji Ks. A. NODŻYŃSKIEGO

pomieści w N-rze 19

jedyne w Polsce pismo dla pielęgnacji Muzyki kościelnej p. t.:

„MUZYKA i SPIEW"

Przedpłata roczna Mp. 120·—.

Admin. i Redakcja: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Baczność Automobiliści!

Wobec trudności nabycia i wysokich cen za karbid firma:

KRAKÓW Sławkowska 32 **AUTO-STAR** KRAKÓW Sławkowska 32.

Tel. 1500 Adres telegraficzny „Autostar" Tel. 1500

zakupiła większą ilość kompletnych urządzeń do światła elektrycznego ala „Bosch"

złożone z dynamo maszyny, akumulatora, dużych reflektorów i małych różnych lamp.

Oferty wysyłamy odwrotnie. Ceny konkurencyjne.

493

Baczność Automobiliści!

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.